



GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV NIEDZIELA, DNIA 22 SIERPNI 1948 ROKU Nr. 231 (1165)

Clay grozi Francji

Amerykański gubernator Bizonii wystosował ultimatum do generała Koeniga w sprawie francuskiej strefy okupacji Niemiec

BERLIN PAP. — W korespondencji z Frankfurtem nad Menem „Berliner Zeitung” przytacza informacje ze źródeł zbliżonych do administracji amerykańskiej w sprawie ultimatum, jakie gen. Clay miał wystosować do francuskiego gubernatora wojskowego gen. Koeniga.

Według korespondenta „Berliner Zeitung” żądania gen. Clay'a były następujące:

- 1) Zaprzestanie w strefie francuskiej demonstrowania przedsiębiorstw przemysłowych w szczególności tych, w które został inwestowany lub może być inwestowany w przyszłości kapitał amerykański.
- 2) Natychmiastowe wstrzymanie wywozu z tej strefy jakichkolwiek bądź towarów, artykułów żywnościowych i materiałów bez odpowiedniej zapłaty w dolarach.
- 3) Zakaz wykorzystywania zasobów żywnościowych i towarowych tej strefy dla utrzymania aparatu francuskiej administracji wojskowej i wojsk francuskich.

Ultimatum podkreśla, że w razie, gdyby Francuzi odmówili wykonania tych żądań, strefa francuska została izolowana od Bizonii pod względem gospodarczym i handlowym. Aż do otrzymania pozytywnej odpowiedzi Amerykanie przerywali rozmowy z Francuzami w sprawie przyłączenia ich strefy do zjednoczonej agencji eksportowo- importowej, prowadzącej handel zagraniczny Bizonii. Licząc się jednak z tym, że strefa francuska może istnieć samodzielnie, gen. Clay zagroził ponadto, że odrzu-

Sytuacja w Jerozolimie

PARYŻ PAP. — Według doniesień agencji France Presse, nadeszłych via Amman, baterie episkopalne bombardują uniwersytet arabski w Jerozolimie i szkołę rolniczą, zajęte przez Żydów. Trwają również walki żydowsko- arabskie wokół Deirabane na południe od Jerozolimy. Rozmowy żydowsko- arabskie zostały zerwane.

Równocześnie ta sama agencja donosi z Hajfy, że raport obserwatorów ONZ stwierdza, że sobota była „najspokojniejszym dniem” od początku drugiego reżimu. Spotkanie między przedstawicielami wojsk arabskich a przedstawicielem wojsk żydowskich w Jerozolimie zostało wyznaczane na niedzielę. Już obecnie miano oznaczyć porozumienie w sprawie kierowania konwojów do Jerozolimy.

Delegacje zagraniczne przybywają do Wrocławia na światowy kongres intelektualistów w obronie pokoju

PARYŻ PAP. — W sobotę udała się na kongres intelektualistów we Wrocławiu część delegacji francuskiej, w następującym składzie: Wybitny francuski prawnik i pierwszy minister sprawiedliwości w wyzwolonym Paryżu Villard, M. Bedel — literat, A. David — literat, E. Aubild — znany historyk, J. Bruhat — literat i b. minister zaopatrzenia, Yves Farge, profesor geografii, Dresch — art. rzeźbiarz, Auniceste, prof. historii literatury francuskiej — Denis Saurat.

Jednocześnie udała się na kongres delegacja holenderska w składzie następującym: J. van Iantzen — ekonomista, L. P. Braat — art. rzeźbiarz, dr. P. Herdr, dyrektor gimnazjum w Dordrecht, dr. W. E. Wertheim — prof. socjologii, S. Davids — publicysta, redaktor „Vaarheid” — dr. Rebling i pisarze van Praag, Vries i Traa oraz Scendel — kustosz muzeum.

W niedzielę odlatają samolotem z Paryża następujące osobistości, wchodzące w skład delegacji francuskiej: prof. Sorbony Wyart, pani E. Cotton — dyrektorka honorowa szkoły w Sevres, przedstawiciel intelektualistów algijskich Mandouze, przedstawiciel intelektualistów Madagaskaru Rakoto, H. Wallen — prof. College de France, L. Moussinac — pisarz.

Delegaci Brazylii: Alberto Castell — dr. filozofii, Rocha Freire — dr. filozofii i Zora Brega — dziennikarz.

Delegaci Argentyni: powieściopisarze Enrique Amorin i Alfredo Varela — pisarz.

Odlatują ponadto na kongres wrocławski następujący dziennikarze: Andre Wurmser z „Ce Soir”, Lepine z dzienników „Franc Tireur” i „Liberation”, Artur Rennert z czasopisma „Artes”, „Gazeta Polska”, Moiraud — przedsta-

wienie jego żądań pociągnie za sobą pozbawienie Francji pożyczek i pomocy z tytułu planu Marshalla.

Korespondent twierdzi, że według pogłosek, krążących we Frankfurcie, żądania Clay'a zostały zaaprobowane przez rząd Stanów Zjednoczonych i uzgodnione z Londynem. Na kilka

dni przed wysunięciem tych żądań gen. Clay w ostrej formie odrzucił prośbę gen. Koeniga o zezwolenie na wywóz ze strefy francuskiej urządzeń już usuniętych z przemysłu, jak również o gwarancje utrzymania do końca roku aparatu administracji francuskiej z zasobów strefy.

Ucieczka oficerów jugosłowiańskich — przed terrorem Tito — na Węgry

BUDAPESZT PAP. — Gazeta wieczorna „Ujsag” donosi, że dwóch oficerów jugosłowiańskich przekroczyło granicę węgierską i oddało się do dyspozycji węgierskiej straży granicznej.

Jeden z nich kapitan Geroevic, tłumacząc przyczynę swego kroku, oświadczył, że był przeciwny polityce zapoczątkowanej przez reżim Tito, wiedział zaś, że oficerów armii jugosłowiańskiej pozbawia się szarż i osadza w

więzieniu za to, iż nie zgadzali się z obecną antyradziecką polityką przywódców Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej.

Drugi oficer porucznik Licio stwierdził, że uświadomił sobie zdradę jaką popełnił Tito. Obaj zbiegli na Węgry oficerowie jugosłowiańscy wyszli z szeregów partyzanckich. Podkreślili oni, że obecnie wielu oficerów armii jugosłowiańskiej występuje przeciwko polityce Tito.

Demonstracje bezdomnych w Londynie

LONDYN PAP. — Przez ulice Londynu przeszedł pochód matek z małymi dziećmi, jako wyraz protestu bezdomnych grup ludności wobec oplakanej sytuacji mieszkaniowej w Anglii. Kobiety niosły transparenty z napisami, domagającymi się tanich mieszkań dla niezamożnej ludności.

Wobec bardzo wysokich czynszów mieszkaniowych tysiące rodzin mieszka dotychczas w dawnych barakach wojskowych, które nie odpowiadają najprymitywniejszym warunkom życiowym.

Członek parlamentu brytyjskiego Solley, w którego okręgu znajduje się jeden z takich obozów, zamieszany przez blisko 100 rodzin angielskich, określił tamtejsze warunki mieszkaniowe jako hańbę cywilizacji.

Sytuacja bezdomnej ludności przedstawia się tym bardziej jaskrawo na tle faktu, że znaczna ilość domów i rezydencji prywatnych stoi pustką przez większą część roku, lub jest zamieszkała przez kilka zaledwie osób, które korzystają tylko z niewielkiej części pomieszczeń.

Polska wnosi sprawę reżimu Franco pod obrady Generalnego Zgromadzenia ONZ

LAKE SUCCESS PAP. — Polska po raz trzeci wniosła sprawę faszystowskiego reżimu Franco pod obrady ONZ, żądając umieszczenia na porządku dziennym Zgromadzenia Generalnego sprawy wykonania rezolucji i zaleceń Zgroma-

dzenia Generalnego z 12 grudnia 1946 r. oraz 17 listopada 1947 roku.

Pierwsza rezolucja — jak wiadomo — wykluczała Hiszpanię z ONZ i wszystkich pokrewnych organizacji, druga zaś wzywała do od-

Matias Rakosi do chłopów węgierskich



BUDAPESZT PAP. — Z okazji obchodu dnia św. Stefana i urodziny późniejszych „nowego chleba” sekretarz generalny węgierskiej partii pracujących, Matias Rakosi, wygłosił w Kecskemet przemówienie, w którym scharakteryzował zadania węgierskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Na wstępie Rakosi omówił wyczerpująco sukcesy demokracji węgierskiej na polu rozwoju przemysłu. Mówiąc z kolei o sytuacji na wsi, mówca oświadczył m. in.:

„Dwie drogi stoją przed pracującym chłopstwem. Jedną jest stara gospodarka indywidualna, której konsekwencją jest wzmocnienie warstwy bogaczy chłopskich i doprowadzenie do ruiny pracującego chłopstwa. Kroczyć tą drogą pracujące chłopstwo z pewnością pozostanie w tyle. Ziemia wymyka się wtedy z rąk pracującym chłopom aż w końcu znów przechodzą do szeregów wyrobników. Ludowa demokracja nie może kroczyć tą drogą. Chcemy podnieść stopę życiową nie tylko robotników w miastach, lecz i pracującego chłopstwa na wsi, by i ono korzystało z dobrodziejstw kultury i by stopniowo zacierala się różnica między wsią a miastem”.

Konferencja w Białym Domu

WASZYNGTON PAP. — W piątek prezydent Truman omawiał ze swym gabinetem sprawę rozmów moskiewskich i sytuację w Berlinie. Wśród uczestników konferencji znajdował się sekretarz stanu Marshall.

W tymże dniu Truman opuścił Waszyngton, udając się — jak donoszą ze źródeł oficjalnych — na 9-dniową wycieczkę swym jachtem „Williamsburg”.

Bestialski terror w Grecji

RZYM PAP. — Z Aten donoszą, że w piątek na przedmieściach stolicy Grecji rozstrzelano 12 komunistów, skazanych przed kilku dniami przez trybunał wojskowy na karę śmierci za udzielenie pomocy armii demokratycznej.

W Kozani skazano na śmierć 25 osób, oskarżonych o przekroczenie „ustawy o bezpieczeństwie publicznym”. Z tego samego powodu sądzono na karę śmierci w Atenach 6 komu-

nistów z wyspy Samos.

Trybunał wojskowy w Atenach skazał na rozstrzelanie Ismlnu Sidorokulosa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w roku 1945, gdy partia komunistyczna była jeszcze organizacją legalną, był sekretarzem prywatnym wybitnego działacza komunistycznego Porfirgenisa, ówczesnego ministra w koalicyjnym rządzie Papandreu.

Krytyczne dni Francji

Prasa francuska o przemówieniu Reynaud

PARYŻ PAP. — Radiowe przemówienie ministra Reynaud wywołało w prasie komentarze, nacechowane rozczarowaniem, pesymizmem i przygnębieniem.

Uwaga mówcy o ciężkiej sytuacji w kraju oraz na temat widma katastrofy bezrobocia z powodu braku surowców i węgla, wywołują następujący komentarz dziennika „Ordre”: „Wszystko to jest niestety prawdą”. Dziennik pisze krytycznie o próbie Reynaud'a porówna-

nia obecnej sytuacji z dniami przed zwycięstwem nad Marną, stwierdzając, że wówczas — w roku 1914 — za rządem stał cały kraj.

„Humanite” zapytuje z ironią, w jaki sposób Reynaud zamierza przywrócić Francji niepodległość gospodarczą, którą sprzedaje się Ameryce. Nawijając do apelu ministra o wzmocnienie eksportu, dziennik pyta: „Ale dokąd?”.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

RZYM PAP. — Jak donoszą z Neapolu, na skutek trzęsienia ziemi w miejscowości Apulia zawaliło się 21 domów, a na 50 innych domach zarysowały się ściany. Ponieważ mieszkańcy miasta opuścili domy po pierwszych wstrząsach nie zanotowano ofiar w ludziach. Słabe wstrząsy dały się również odczuć w sąsiednim Neapolu.

Rząd fiński zwalnia przestępców wojennych

SZTOKHOLM PAP. — Radio fińskie donosi, iż rząd Fagerholma zwolnił przedterminowo z więzienia b. posła fińskiego w Berlinie — Kivemaeki, który jako przestępca wojenny skazany został w swoim czasie na 5 lat więzienia.

Anglicy bronią hitlerowskich zbrodniarzy

Wymiana not w sprawie przestępców wojennych

WARSZAWA PAP. — Brytyjski zarząd wojskowy w Niemczech zawiadomił Polką Misją Wojskową w Berlinie, że ustala z dniem 1-go września 1948 r. termin prekluzyjny dla przyjmowania wniosków narodów sojusznicznych w sprawie ekstradycji zbrodniarzy wojennych. Po tym terminie brytyjskie władze okupacyjne będą przyjmowały wnioski o wydanie zbrodniarzy wojennych jedynie w wypadkach wyjątkowych, gdy przeciw tym zbrodniarzom zostanie podniesiony zarzut popełnienia morderstwa, ściganego zgodnie z przepisami niemieckiego kodeksu karnego.

Polska Misja Wojskowa w Berlinie złożyła brytyjskim władzom okupacyjnym w Niemczech notę, protestującą przeciw powyższemu rozporządzeniu, jako sprzecznemu z przepisami układów międzynarodowych w sprawie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. W uzasadnieniu swej noty misja w Berlinie przytoczyła, że układy międzynarodowe nie przewidywały żadnych terminów prekluzyjnych dla ścigania zbrodni wojennych i że amnestia, udzielona zbrodniarzom wojennym zaledwie w trzy lata po zakończeniu wojny może odrodzić przestępcze instynkty i stworzyć poczucie bezkarności wśród winnych przestępstw wojennych, co wyraźnie godzi w podstawy reedukacji narodu niemieckiego.

Uzależnienie przez władze okupacyjne karalności morderstwa, popełnionego przez osoby, podlegające odpowiedzialności karnej, od faktu, czy dany czyn podlega ukaraniu według przepisów niemieckiego kodeksu karnego, — jest nie tylko sprzeczne z układami międzynarodowymi, lecz nadto doprowadzi do tego, iż poszczególne przestępstwa będą mogły zgodnie z niemieckim kodeksem karnym zasłaniać się faktem, że działali zgodnie z rozkazem swoich przełożonych.

W odpowiedzi na powyższą notę Brytyjski Zarząd Wojskowy w Niemczech przesłał Polkiej Misji Wojskowej w Berlinie notę, w której stwierdza, że „nigdy nie podzielał poglą-

du, jakoby procedura ekstradycji miała trwać przez czas nieograniczony”. Zdaniem brytyjskich władz okupacyjnych, prawa zainteresowanych narodów nie będą naruszone, jeśli ustalą się ostateczny termin dla składania wniosków o wydawanie zbrodniarzy wojennych.

W zakończeniu noty brytyjska stwierdza, że „Rząd Jego Królewskiej Mości wywijał się sumiennie ze swoich zobowiązań, wynikających z układów międzynarodowych i uważa, że obecnie nadszedł już czas, by zobowiązania te uznano za rzeczywiście wykonane”.

Anglicy grożą Burmańczykom

bombardowaniem obszarów objętych przez powstanie

NOWY JORK PAP. — Jak donosi z Rangun. Associated Press, marionetkowy rząd burmański zapowiedział w piątek, że wszystkie obszary Burmy zajęte przez „powstańców i inne buntownicze elementy” będą bombardowane i ostrzeliwane z powietrza. Ludność cywilną wezwano do ewakuowania tych terenów.

Ostatni komunikat oficjalny notuje walki z powstańcami na rozległym froncie.

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Rangun, że w Burmie ogłoszony został stan wojenny na obszarze całego kraju ze względu na to, że „powstanie w wielu częściach kraju wytworzyło poważną groźbę”.

Pod opieką skrzydełkami USA

Frau Goering i Frau Frank żyją w dostatku

W Bizonii i w Japonii wczasy dla... zbrodniarzy wojennych

W pobliżu Norymbergi znajduje się — w Langwasser — obóz dla internowanych ex hitlerowców, pod zarządem i kontrolą amerykańską. Osadzeni są tu nie bylejakie przestępcy wojenni: generałowie i wyżsi oficerowie SS, wybitni działacze hitlerowscy itp. „grube ryby”, z których każda ma na sumieniu długą listę zbrodni, morderstw i gwałtów z czasów wojennych.

Administracja obozu nie szczędzi starań, by stworzyć jak najwygodniejsze ży-

setki domów i will w różnych miejscowościach Bawarii.

Ludność Bizonii nie bardzo się zresztą dziwi takiemu stanowi rzeczy, powszechnie bowiem są znane sympatie Amerykanów dla „elity” hitlerowskiej oraz ich kontakty „towarzyskie” z tym osobliwym „high-life”em. Dość powiedzieć, że w uroczystościach weselnych konsula amerykańskiego w Monachium — Wood'a, który ożenił się z milionerką chicagowską — panną Busch wzięli udział: von Vagoner, szef administracji okupacyjnej w Bawarii oraz b. regent faszystowskich Węgier, adm. Horthy, który mieszka również nad wspomnianym wyżej jeziorem Starnbergsee.

Wcale nie gorzej żyją sobie — pod opieką skrzydełkami Amerykanów — przestępcy wojenni w Japonii. Jak podaje tokijski korespondent „Associated Press”, tamtejsze władze amerykańskie stworzyły bardzo wygodne warunki życiowe dla 24 japońskich zbrodniarzy wojennych, którzy oczekują na wyrok trybunału w więzieniu Sugamo. Adwokat ich — Hirashi wyraził się, że podsądni „na prawdę odpoczywają po naprężeniu nerwowym, przeżytym w czasie długotrwałej rozprawy sądowej”. Tak więc ci podsądni mają prawo codziennie czytać dzienniki, odwiedzać się wzajemnie po dwóch lub trzech celem „wspólnej rozrywki”, ba! wolno im nawet brać... kąpiele słoneczne. Dzięki tego rodzaju „więziennym” warunkom, niektórzy z oskarżonych przybrali nawet na wadze, jak np. markiz Kido, b. „strażnik pieczęci cesarskiej” i inni.

Jak świadczy wyżej przytoczone informacje, względy i uprzejmości okazywane przez Amerykanów faszystowskiemu zbrodniarzom wojennym, nie stanowią jakiegos odosobnionego, czysto lokalnego zjawiska, lecz wiążą się w celowy i przemyślany system. Źródła tej tolerancji i tych faworów oraz prawdziwe zamiary amerykańskich łaskawców są tak przejrzyste, że rozwódzić się tu nad nimi nie ma żadnej potrzeby.

B. D.

Organizatorom wycieczek do Wrocławia

podajemy do wiadomości, że

KATALOG OFICJALNY WYSTAWY Ziem Odzyskanych

OMAWIAJĄCY CZĘŚĆ PROBLEMOWĄ WYSTAWY ORAZ ROLĘ I ZNACZENIE ZIEM ODZYSKANYCH W ŻYCIU GOSPODARCZYM POLSKI

ZAWIERAJĄCY SZCZEGÓLOWY INFORMATOR WYSTAWOWY Z PLANAMI WYSTAWY I M. WROCŁAWIA

zamawiać można zbiorowo, po ulgowej cenie zł. 80.— za egzemplarz w Administracji Katalogu Oficjalnego WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH — Warszawa, Bagatela nr 14, telefon 8-89-20.

Zamówione egzemplarze Katalogu zostaną przesłane pod podanym adresem po wpłaceniu należności na konto P. K. O. Nr I-7700.

5764k

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Istotnie Wawrzyniec Wierucki, choć odczuwał silne zmęczenie, nie zasnął. Twarz syna obudziła w nim niepokój. Znal ten wyraz twarzy, zjawiał się zawsze w okresie intensywnych niepokojów, a choć i teraz mógł być jedynie wyrazem nastrojów miasta, to wszakże nie były wykluczone również inne przyczyny. Cóż on, właściwie, wiedział o życiu swego syna po jego wyjeździe do Warszawy na studia? Nic, a zająć mogły najprzeróżniejsze i to bardzo niebezpieczne wypadki. Ogarnięty głębokim niepokojem, wstał i udał się do izby, w której spał Andrzej, aby jeszcze raz rzucić okiem na twarz syna. Twarz ta nie zdradzała już żadnych niedobrych myśli. Przeprowadzając Andrzeja za zakłócenie mu chwil spoczynku wrócił Wawrzyniec do siebie i już dał się zmóc zmęczeniu, ale zasypiał nie pozbywszy się bynajmniej niepokojów. Andrzej natomiast odczuwał zadowolenie z tego, iż okazał się przeczorny wiedząc, że gdy ojciec zaśnie, wstanie bez przeszkód i przyjrzy się bronni raz jeszcze. Oczekując na odpowiednią chwilę poddał się rozpiętywanemu minionych godzin.

Krystyna czekała na niego siedząc w oknie, które wychodziło na ulicę. Nie spodziewał się tego i nie myślał, że będzie tak bardzo dążyła do rozmowy, o której z góry by-

to wiadomo, iż nie będzie należała do przyjemnych. Gdy ujrzał Krystynę w oknie, przyspieszył kroku i ogarnięty został tego rodzaju emocją, jakiej doznawał jedynie przed zasadniczymi rozstrzygnięciami swego życia. Wstępując na schody czuł niespokojne bicie serca. W momencie otwarcia drzwi siła nieprzyjemnych doznań wzmogła się jeszcze bardziej. Może miało to wpływ na przebieg późniejszej rozmowy, prowadzonej niepotrzebnie w atmosferze wielkiego napięcia.

Drzwi otwarty się bezszelestnie. Krystyna przywitała się z nim pozornie tak jak zwykle, ale Andrzej czytał w jej twarzy głębokie wzruszenie, które demaskowało się drżeniem rąk, specjalnym zabarwieniem głosu i wyraźnie skrzępowanymi ruchami. Usiedli nieśmiało na otomanie, jak para nowych znajomych, choć strój Krystyny świadczył o ich dużej względem siebie poufności. Ten strój przywołał na pamięć inny czas ich współżycia, kiedy nie ich jeszcze ze sobą nie dzieliło, kiedy byli szczęśliwi. Nie odzywali się do siebie i chwile wlokły się bardzo wolno, gdy nagle, zupełnie bez sensu wobec sytuacji, w jakiej się znaleźli, powiedziała: — Zapomnij choć na moment o wszystkim — i pocałowała go w usta. Jej wargi były zawsze wil-

gotne, ale tym razem zdawały się ociekać ciepłym, mocnym winem. Ale czyż mógł zapomnieć, jak tego od niego żądała? Gdy po raz pierwszy przycisnął do siebie jej młode ciało, uwierzył w miłość. Dziś nad miłością tą unosił się cień Waldemara Glücka. Wiedząc o tym, Krystyna pochyliła się na pierś Andrzeja, spojrziała trwożnie w oczy, a później upadła twarzą w jego dłoń i zaczęła je nieśmiało całować, wreszcie zaniósł się płaczem. Andrzej usunął dłoń spod jej twarzy, ale położył je na włosach i głaskał uspokajająco.

— Mów prawdę, to ci ulży! — rzekł i czekał.

Spazmatyczne wstrząsy jej ciała na chwilę wprawdzie zamary, gdy zastanawiała się może, jakiej udzielić mu odpowiedzi, ale potem jeszcze gwałtowniej zaczęły przepływać od stóp do głowy. Wtedy powtórzył:

— Mów!

Było to już ostateczne wezwanie do wyjaśnienia, których przyrzeka udzielić, gdy widzieli się ze sobą w południe. A teraz milczała. Nie mogła zdobyć się na powiedzenie prawdy.

— Czuję, że stanęła między nami poważna przeszkoda, domyślam się nawet jaka, ale chcę usłyszeć wszystko od ciebie samej — powiedział jeszcze.

— Tak! — wykrzyknęła wtedy, odsuwając się od niego — Tak! Nie jestem już ciebie godna!

Powiedziała to wszystko w taki sposób, jakby zdradziła go z własnej woli i

jakby żalowała swego czynu.

— Dyrektor Glück? — zapytał.

Odpowiedziała twierdzącym ruchem głowy i wyznała mu następnie szczegółowo, jak doszło do tej katastrofy. Może w głębszym znaczeniu nie była istotnie winna, ale przecież miała również swoją wolę, ura żony więc i zmalretowany jej wyznaniem krzyknął:

— A ja nie liczyłem się w tej całej sprawie zupełnie!

Nie odpowiedziała, ale zrozumiał. W propozycjach Waldemara Glücka leżały nowe, wielkie, porywające perspektywy, a matka Krystyny nieraz pewno pouczała córkę, że on, syn stolarza, chociaż skończy uniwersytet, nigdy tych perspektyw nie osiągnie. Trzeba więc takiego zapomnieć. Ach, ten Waldemar Glück!

Andrzej niemal wykrzyknął to imię głośno, przypomniał sobie jednak na czas ojca i zaczął uważnie nasłuchiwać. Rodzice spali już najwidoczniej bardzo mocno, bo słychać było głośne chrapanie. Wobec tego podniósł się bezszelestnie z łóżka, zapalił nocną lampkę i znów zaczął oglądać przysłany karabin. Gdy ujął go jak do strzału, wiedział już, czemu nie dawał mu on spokoju. Mierząc w głuchą ciemność nocy zobaczył na muszce twarz człowieka. Wiza była tak wyraźna, że z nagłego przerażenia teraz naprawdę krzyknął, zrozumiał bowiem, że od kilku godzin pragnął zamordować dyrektora Glücka.

Ł. D. N.

Dziś otwarcie Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu

Romain Rolland

Miejsce intelektualistów

Intelektualiści powinni ubiegać się o swoje miejsce, które jest w pierwszej, najbardziej zagrożonej linii frontu. Obecnie tocząca się bitwa przeciwko najczarniejszej reakcji jest również bitwą zagrożonej inteligencji. Tą walką inteligencji muszą się zainteresować narody. Łączność między wolnym intelektualistą a ludem musi się jeszcze bardziej zacieśnić. Mijał już czas, kiedy się intelektualiści musieli zadowolić stoickim oporem „jednego przeciw wszystkim”, duchową niezależnością pojedynczego i samotnego człowieka, ratującego wedle swoich sił swoją niezależność... Intelektualiści! Nie wolno nam już mówić o własnej, zastrzeżonej dla wybranych niezależności! Również i wolność ducha jest niepodzielna. Należy do wszystkich.

Romain Rolland

(z broszury „Jak można zapobiec wojnie” 1936)

Zadania literatury w państwie socjalistycznym

Andrzej Żdanow

(Fragment z referatu)

Nasza literatura, będąca odzwierciedleniem ustroju lepszego, niż jakikolwiek ustroj burżuazyjno-demokratyczny, kultury wielokroć wyższej, niż kultura burżuazyjna, ma prawo, aby uczyć innych ogólnie ludzkiej moralności. Gdzież znajdziecie taki naród i taki kraj jak nasz? Gdzież znajdziecie tak wspaniałe zalety ludzkie, jakie wykazał nasz naród radziecki w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny i jakie codziennie wykazuje w swej pracy, przeszedszy do pokojowego rozwoju i rozbudowy gospodarki i kultury. Każdego dnia naród nasz wznosi się coraz wyżej. Dzisiaj nie jesteśmy tacy sami, co wczoraj, a jutro nie będziemy takimi, jakimi jesteśmy dzisiaj. Nie jesteśmy już tymi Rosjaninami, jakimi byliśmy w r. 1917, i Ruś u nas już nie ta sama i charakter nie ten. Zmieniliśmy się i wyrosiliśmy równocześnie z tymi wspaniałymi przeobrażeniami, które do gruntu zmieniły oblicze naszego kraju.

Ukazał te nowe wielkie zalety radzieckiego społeczeństwa, pokazać nasz naród nie tylko w dniu dzisiejszym, ale i wglądając w jego dzień jutrzejszy, — oto zadanie każdego sumiennego radzieckiego pisarza. Pisarz nie może wleść się w ogonie wydarzeń, lecz obowiązyany jest iść w pierwszych szeregach narodu, ukazując mu drogę jego rozwoju. Kierując się metodą socjalistycznego realizmu, sumiennie i wnikliwie badając daną rzeczywistość, starając się głębiej przeniknąć istotę procesu naszego rozwoju, pisarz winien wychowywać naród i uzbrajać go ideowo. Ukazując najlepsze uczucia i zalety radzieckiego człowieka, przedstawiając mu jego dzień wczorajszy, powinniśmy jednocześnie pokazać naszym ludziom, jakimi nie powinni być, powinniśmy chłostać przeżytki dnia wczorajszego, przeżytki przeszklające radzieckiemu społeczeństwu w jego drodze naprzód. Pisarze radzieccy powinni pomóc narodowi, państwu, i partii wychowywać naszą młodzież w dzielności, wyczerze swoje siły, aby się nie lekła żadnych trudności.

Andrzej Żdanow

(z referatu o czasopiśmie „Gwiazda” i „Leningrad”)

Ludzie kongresu

Michał Szolochow

Szolochow debiutował w roku 1923 na łamach pisma młodzieżowego „Junoszeskaja Prawda”. W roku 1926 ogłosił tom opowiadań p. t. „Azurowy step”, w roku 1928 drugi tom p. t. „Opowiadania z nad Donu”. W roku 1928 ukazał się pierwszy tom „Cichego Donu”, czterotomowej powieści, nad którą pracował przez czternaście lat. Następna wielka powieść Szolochowa p. t. „Zorany ugor” została wydana w roku 1932. Obecnie Szolochow pracuje nad książką, poświęconą ubiegłej wojnie p. t. „Oni walczyli za ojczyznę”. Fragmenty jej zostały ogłoszone bezpośrednio po wojnie.

MICHAŁ SZOLOCHOW — (ur. 1905). Książki Szolochowa tłumaczone są na języki wszystkich cywilizowanych narodów; w Związku Radzieckim zostały wydane w ogólnym nakładzie 16 mil. egzemplarzy. Wielka epopea Szolochowa z życia Kozaków Dońskich p. t. „Cichy Don”, za którą odznaczony został nagrodą Stalina, jest jedną z najwybitniejszych pozycji współczesnej literatury światowej. Szolochow pochodzi z ludu, urodził się w stacji kozackiej Wieszenskaja nad Donem. Po ukończeniu gimnazjum wziął udział w wojnie domowej w szeregach Armii Czerwonej na terenie okręgu Kozaków Dońskich. Po dwuletnim pobycie w Moskwie w latach 1923—25, gdzie pracował jako zwykły robotnik-murarz, Szolochow wrócił do swojej rodzinnej stacji, gdzie mieszka stale do dziś dnia.

Szolochowa niejednokrotnie porównywano z Lwem Tołstojem. Istotnie jest spadkobiercą wielkiej tradycji rosyjskiej powieści realistycznej. Gorąca sympatia z jaką tworzy typy szarych ludzi swego narodu Kozaków, żołnierzy i chłopów oraz szeroki oddech epiki „Cichego Donu” naprowadzają mimo woli na myśl „Wojnę i Pokój”, lecz Szolochow jest przedstawicielem nowoczesnego humanizmu i realizmu radzieckiego, realizmu socjalistycznego. Lud ro-

syjski nie jest dla Szolochowa wyrazicielem absolutnej sprawy społecznej i moralnej, ukazuje go wśród wewnętrznych walk i sprzeczności.

Szolochow jest członkiem Akademii Nauk i Najwyższej Rady Z. S. R. R.

Irena Joliot-Curie

IRENA JOLIOT - CURIE — znakomita uczona francuska, córka Marii Curie - Skłodowskiej i żona Fryderyka Joliot urodziła się w roku 1897 w Paryżu. Współpracuje ze swoim mężem w dziedzinie teorii promieniotwórczości indukcyjnej. Jest laureatką nagrody Henri Wilde i nagrody Marguet (Akademii Nauk w Paryżu). Małżonkowie Joliot pierwsi otrzymali nowe pierwiastki promieniotwórcze przez bombardowanie glinu cząsteczkami alfa (np. radiofosfor, promieniotwórczy izotop fosforu).

Irena Joliot była w roku 1937 podsekretarzem stanu w rządzie Frontu Ludowego i wraz z mężem brała czynny udział w walce o postęp i pokój.

Małżonkowie Joliot znani są ze swych demokratycznych przekonań i narażają się z tego powodu na szereg przykrości. Fryderyk Joliot został niedawno zaatakowany w parlamencie, jako wysoki Komisarz dla Energii Atomowej, a jego żona została zatrzymana przez władze amerykańskie w czasie jej podróży do Stanów Zjednoczonych.

Trofim Łysenko

TROFIM ŁYSENKO — (ur. w r. 1898 na Ukrainie) znakomity uczony radziecki jest prezesem Akademii Nauk Rolniczych i członkiem Prezydium Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Teorię stopniowego rozwoju roślin, którą uczony ten rozwinął, jest szeroko znana w całym świecie. Dowiódł on wielokrotnie w praktyce, że rozwój życia roślin może być na ukowo kontrolowany. Łysenko jest autorem około 200 prac naukowych i dwukrotnym laureatem nagrody Stalina. Za wspaniałe wyniki które uzyskał w podniesieniu poziomu rolnictwa radzieckiego uzyskał tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej i został odznaczony wieloma największymi odznaczeniami państwowymi. W ostatnich wyborach Trofim Łysenko został wybrany do Najwyższej Rady Związku Radzieckiego.

W. Grossman

Z Y C I E

— To tutaj w sieni kureczęta wylęgają się, stukają dziobkami, rozłupują jaja. Kostycyn spojrzał na leżących żołnierzy. Spali cicho, nie poruszając się, oddychali równo i powoli. Słońce błysnęło w odłamku lustra na stole, jasna, wąska smuga pokryła zapadniętą skroń Kuzina. Kostycyn nagle poczuł, jak ogarnęła go tklliwość do tych ludzi, którzy wszystko przetrzymali. Nigdy w życiu, nigdy w życiu, zdawało się, nie doznawał takiego silnego uczucia, takiej miłości, takiej tklivosti.

Wpatrywał się w czarne, brodate twarze, patrzył na pokaleczone ociężałe ręce czerwonarmistów. Łzy płynęły mu po policzkach, lecz nie wycierał ich.

Majestatycznym smutkiem owiany jest step doniecki. We mgle wznoszą się wysadzone w powietrze nadszypia, ciemnieją wysokie kurhany na haldach, błękitnawy dym płonącego pirytu pelza po czarnych zboczach i uniesiony wiatrem tonie bez śladu, pozostawiając po sobie ostry zapach gazu siarkowego. Wiatr stepowy pomyka

Louis Golding

LOUIS GOLDING — (ur. 1895 r.) wybitny powieściopisarz, poeta, krytyk, i podróżnik, pochodzi z rodziny żydowskiej, osiadłej w Manchesterze. Środowisko manchesterkie od tworzył w swych powieściach „Ulica Magnoliowa”, „Pan Emanuel”, „Cudowne dziecko”, „Wędrowiec z Downington” i in.

Nie kryjąc nigdy swego pochodzenia żydowskiego, przeciwnie, będąc z niego dumny, napisał wielką ilość książek i broszur, w których omawiał wszechstronnie i szczerze zagadnienia żydowskie.

Eksterminacyjna polityka Hitlera wobec Żydów w Niemczech poruszyła go do głębi. W roku 1933 napisał książkę pt. „List do Adolfa Hitlera”, a w 1939 r., w przededniu drugiej wojny światowej w studium pt. „Śladem Hitlera poprzez wieki”. Główną dziedziną twórczości Goldinga są powieści. Pisał również dla radia, dla filmu, odbywał podróże z odczytami, przebiegał z pasją tereny USA, sarkając na obserwowaną tam dyskryminację rasową. W pierwszej fazie swej twórczości ogłosił Golding wiele tomików poezji. Pisze wiersze w dalszym ciągu, umieszczając je w czasopiśmie angielskim.

Jan Drda

JAN DRDA urodził się w Przybroni w roku 1915. Na Uniwersytecie Praskim studiował ze specjalnym zainteresowaniem literaturę polską. Po studiach poświęcił się pisarstwu i dziennikarstwu. Po dziś dzień jest redaktorem organu związków zawodowych „Prasa”.

Drda debiutował w r. 1940 powieścią „Ocalenie Macieja Rzeźacza”. Ale dopiero następną powieść „Miasteczko na dloni” postawiła go w rzędzie najlepszych współczesnych pisarzy czechosłowackich. Wydaje następnie powieść psychologiczną pt. „Żywa woda”, zbiór opowiadań pt. „Piełgrzymki Piotra Stepmiołgarza” oraz nowele o tematyce wojennej zebrane w tomie „Niema barykada”.

Talent Drdy rozwija się wszechstronnie. Nie zależnie od prozy próbuje swych sił i w dramacie. W roku 1941 wystawił sztukę z życia górników „Jako i my odpuszczamy”. Następny jego utwór sceniczny, komedia, „Igraszki z diabłem”, napisana jest po wojnie i cieszy się wielkim powodzeniem.

To i owo

Podróże kształcą czyli trąba powietrzna

Ciocia Kazia Olszewskiego wróciła niedawno z podróży. W Katowicach była, w Krakowie była, w Warszawie była. Ledwie postawiła nogę na peronie Dworca Kaliskiego, spojrzęła na nas porozumiewawczo.

— No, i cóż? — rzekła — Mielście stracha, co?

— Bynajmniej — odparliśmy. — Grype, owszem, mieliśmy, niedobór w budżecie domowym mieliśmy, szedzenie przeciwtyfusowe — też, ale stracha — nie.

— Hm, to bardzo dziwne — zastanowiła się ciocia — A w takim razie — znaki?

— Szczególne? — zapytałśmy — Kazio nadal posiada kurczakę na lewej powiece.

— Wyglupiacie się! — oburzyła się zazona matrona — Dobrze wiecie, że chodzi mi o ostatnie znaki na niebie i na ziemi.

Miny nasze świadczyły widać, że w samej rzeczy nie bardzo się orientujemy, gdyż ciocia pokiwiała z politowaniem głową i ziewnęła w wiołnie.

— Tak, tak — oświadczyła smutno — Zawsze mówiłam, że Łódź to partykularz i świat zabity deskami. Dobrze że się człowiek trochę przewietrzył. Przynajmniej coś się przeżyło.

— Kradzież w pociągu? — spytał współczująco Kazio.

— Kolumnę Zygmunta może pani w Warszawie sprzedano? — rzuciłem w ślad za przyjaciелеm.

Madame Olszewska machnęła z irytacją parasolką.

— Żarciki niemądre sobie stroicie?! — zawołała — A ja tymczasem, wyobraźcie sobie, w Katowicach w trąbę powietrzną się dostałam, w Krakowie obserwowałam zmniejszenie promieniotworzenia słonecznego na półkuli północnej, a w Warszawie dowiedziałam się od osób dobrze poinformowanych, że panująca obecnie pogoda przyniesie poważny kataklizm, termin był nawet wyznaczony...

— No, i co?

— Ni — westchnęła znowu ciocia — Omyłka jakas była w obliczeniu, nie takiego się nie stało, a tymczasem ludzie wrażliwi bardzo zareagowali...

— Znany tych ludzi — uśmiechnął się Kazio — Rzeczywiście, bardzo wrażliwi. Szepcą: trąba powietrzna i zaraz cennyk prółują pascić w trąbę. Mruczą: „Ziemia się ugięła” i nożymiasz podbijają cenny, aż się robi czerwistkim gorąco. Powiadają: „koniec świata” i w te perły śmieją... towar na rękę. Na szczęście ismieję kontrola nad wydarzeniami meteorologicznymi...

— Ze strony obserwatorium astronomicznego — wtrąciła domyślnie ciocia.

— Nie — odparł Kazio — Ze strony Komisji Specjalnej. Pracownicy tej instytucji to nie bylejący fachowcy. Znają się dobrze nie tylko na ruchu ciał niebieskich, ale i na (niedozwolonych) obrotach całym skądinąd handlowo i merkantylnie nastawionych niebieskich ptaków.

E. Tam

Trybuna Wolności ORGAN K.C. P.P.R. TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ścianach, chodzą po stosach łomu żelaznego i czarnych zwęglonych krokwiach.

Nad stepem z dala wlatują zielone i czerwone iskry, gasną i nikną w szarej mgle. To wartownicy niemieccy, boją się usmierzonego kraju węgla i żelaza, strzelają w powietrze, odpędzając cienie. Ogromna przestrzeń tłumy trzask automatów, kule smugowe gasną w zimnym niebie i znowu martwe, pokonane Zagłębie Donieckie straszy, przeraża zwycięzca, znowu trzaskają serie z automatów i ulatują w powietrze czerwone i zielone iskry. Wszystko świadczy o straszliwej zacieklności: kotły rozsadały swą żelazną pierś, nie chcą służyć Niemcom, żelazo z pieców hutniczych uchodziło w głąb ziemi, węgiel zagrzebywał się pod ogromnymi pokładami, potężna zaś energia elektryczna spalała silniki, które ją zrodziły.

Gdy się patrzy na martwe Zagłębie Donieckie, nie tylko ból, lecz i wielka duma ogarnia serca: ten straszliwy obraz zniszczenia to nie jest śmierć. To świadectwo triumfu życia. Życie gardzi śmiercią i zwycięża ją.

KONIEC

PZPB Nr 1

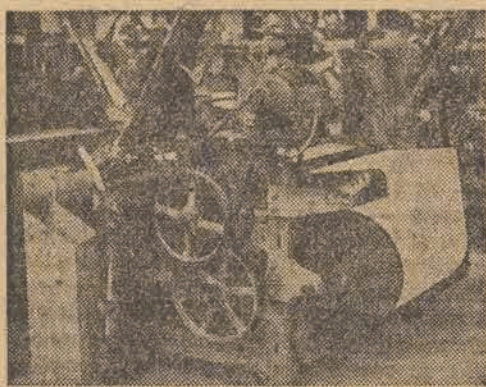
będzie już niedługo czynną fabryką wzorową



Jak odremontowano gmach fabryczny



W szybkim tempie postępowała naprzód budowa poszczególnych hal



W tkalni podziwiamy krosna automatyczne polskiej produkcji



A oto uruchomiona przedziałnia Praca wres

W jaki sposób

robotnik i chłop może zostać inżynierem

Mimo, że już poraż trzeci absolwenci Kursu Przygotowawczego przeszli na uniwersytet i politechnikę, nie wszyscy robotnicy wiedzą, że wystarczy 1) chcieć się uczyć, 2) mieć skończonych 20 lat i szkołę powszechną, aby po kilkuletnich studiach otrzymać dyplom lekarski lub inżynierski. Za stary jestem! Nie dam sobie rady! Z czego będę żył podczas trwania nauki? — zapytują niektórzy. Tymczasem istnieją wspaniałe możliwości właśnie i specjalnie dla robotników, które pozwalają im uczyć się bez względu na spóźniony wiek, oraz dają możliwości utrzymania. Staraniem organizacji młodzieżowych ZWM, OM TUR. WICI zostały przed 3 lata założone Kursy Przygotowawcze na Wyższe Uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. Przyjmuje się tu tylko robotników i chłopów mających ponad 20 lat i chcących się uczyć dalej. Każdy z kandydatów przynosi ze sobą życiorys, świadectwo urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły powszechnej oraz zaświadczenie z miejsca pracy, Rady Zakładowej, Zw. Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej lub organizacji społeczno-politycznej. Z początku kandydaci uczęszczają na Kurs t. zw. Selekcyjny, który trwa 3 tygodnie i odbywa się po południu (aby nie przerywać pracy). Po tym kursie wszyscy uznani za dostatecznie zdolnych rozpoczynają regularną naukę, która trwa do wakacji letnich, przy czym zajęcia odbywają się wyłącznie przed południem. Każdy przyjęty robotnik, pracujący w instytucji podległej Ministerstwu Przemysłu otrzymuje bezpłatny urlop, oraz korzysta z wszelkich świadczeń socjalnych (jak: kartki żywnościowe, przydziały żywnościowe ze swego miejsca pracy) oraz stypendium w wysokości 5 tys. zł. miesięcznie. Ponadto kierownictwo Kursu zapewnia wszystkim potrzebującą stołówkę, bezpłatną naukę i korepetycje, dla zamiejskowych zaś bursę. Ci

zaś, którzy jeszcze nie wierzą we własne siły, niech porozmawiają ze studentami II roku medycyny, prawa, politechniki, którzy jeszcze 3 lata temu stali przy maszynie lub pracowali łopata.

Nie należy marnować szansy, jaką daje nasze Ludowe Państwo. Pamiętajmy: zapisy przyjmuje sekretariat Kursu Przygotowawczego przy ul. Piotrkowskiej 249, w godz. 10 — 12, 15 — 17, tylko do 25 sierpnia 1948 roku.

A. L.

Czytelnicy piszą

W przededniu święta lotniczego

My, pracownicy cywilni Jednostki Wojskowej w Łodzi zobowiązujemy się z okazji Święta Lotnictwa Polskiego ofiarować 1 dzień pracy na odbudowę Lotnictwa Polskiego. Wszyscy wiemy jakie kolosalne znaczenie ma lotnictwo.

Dzisiaj każdy z nas pragnie, by Polska Demokratyczna mogła poszczycić się na arenie międzynarodowej sławą lotnictwa swego, jak szczytła się i szczyli największymi lotnikami świata.

Następują liczne podpisy

Odpowiadamy na listy

Jan Łakomski. W sprawie należności przedwojennych powinniście zgłosić roszczenie do Sądu Grodzkiego, który jest właściwy dla tego rodzaju spraw. W pozwie musicie zaznaczyć, że chodzi o przerwanie należności przedwojennych i podać świadków jeżeli nie macie żadnych innych dowodów. Sąd na mocy art. 269 Kodeksu Zobowiązań po rozpatrzeniu okoliczności sprawy orzeknie w jakiej wysokości otrzymacie zwrot sumy.

Nowe Domy Towarowe powstaną w Łodzi w najbliższej przyszłości

Oddany niedawno do użytku łódzian Państwowy Dom Towarowy cieszący się ogromną frekwencją nie może jednak sprostać potrzebom miasta liczącego ponad pół miliona mieszkańców.

Aby potrzeby te zaspokoić całkowicie, Łódź potrzeba jest jeszcze kilka domów towarowych urządzonych na wzór takich instytucji istniejących we wszystkich stolicach i większych miastach europejskich z rozbudowanymi wszystkimi działami sprzedaży.

W zrozumieniu tych potrzeb dyrekcja Państwowych Domów Towarowych planuje rozbudowę dalszych placówek, które usprawnią zaopatrzenie we wszelkie artykuły po najniższej skalkulowanych cenach. Nowe Domy Towarowe obsługiwać będą północną i południową dzielnicę miasta.

Najpierw powstanie Dom Towarowy dla Bałuty na placu już wyznaczonym mieszczącym

się w pobliżu Rynku Bałuckiego, gdzie wzniesiony zostanie czteropiętrowy gmach, który najdalej w przyszłym roku oddany zostanie do użytku.

Drugi Dom Towarowy w dzielnicy południowej pomyślany jest tak, aby obsługiwał przede wszystkim mieszkańców Chojen to też stanie on właśnie w tej dzielnicy. W tej chwili toczą się pertraktacje co do wyboru miejsca.

Trzeci Dom Towarowy stanie w centrum miasta i zbudowany będzie na wzór największych domów towarowych w wielkich miastach europejskich miejsce na budowę nie zostało jeszcze ostatecznie obrana, wysunięta natomiast została propozycja, aby gmach stanął na placu zajmowanym dawniej przez kawiarnię Albatros tam gdzie w niedalekiej przyszłości powstanie pasaż łączący Al. Kościuszki z Piotrkowską.

Jest dobrze — mogłoby być lepiej w Państwowych Zakładach Tele-i-Radiotechnicznych

Podnosząc słuchawkę telefoniczną rzadko zastanawiamy się nad tym przez kogo i gdzie produkowane są aparaty telefoniczne. Jednym z największych producentów sprzętu tele-technicznego w Polsce jest mieszcząca się przy ul. Skrzynowa Łódzka Fabryka Państwowych Zakładów Tele-Radio-technicznych. Produkuje się tutaj około 3 tysięcy aparatów telefonicznych miesięcznie. Niezależnie od tego produkowane są tu też części do radioodbiorników.

Po terenie zakładów oprowadza nas przewodniczący Rady Zakładowej tow. Wiśniewski. Znaczną część załogi stanowią kobiety. Delikatne ręce kobiece bardziej nadają się do skomplikowanej i precyzyjnej pracy. Dużą wagę na terenie zakładów przykładają do bezpieczeństwa pracy. Troska o człowieka pracy przejawia się tutaj w opracowaniu nowych urządzeń gwarantujących bezpieczeństwo pracy.

W „Głosie Robotniczym” często czytamy — mówi tow. Wiśniewski — o osiągnięciach pracowników przemysłu włókienniczego na polu racjonalizacji pracy i usprawnienia produkcji. Pracownicy naszych zakładów nie pozostali w tyle i poszczycić się mogą również poważnymi na tym polu osiągnięciami. Na przykład tow. Ireneusz Siciński pracownik narzędziowni zainteresował się częstymi uszkodzeniami przyrządu służącego do wykrawania części składowej aparatu telefonicznego tak zwanego magnesu słuchawkowego. Przyrzędem tym, tak zwanym wykrojnikiem można było poprzednio wyciąć najwyższej 400 magnesów słuchawkowych. Obecnie po ulepszeniu konstrukcyjnym pomysłu tow. Sicińskiego można wyciąć 20 tysięcy tych części. Po-

mysl ten więc 50-cioкратно wzmógł zdolność produkcyjną tego przyrządu.

Bolączką oddziału polerowni był brak odpowiedniej pasty służącej do polerowania wyprodukowanych części. Tow. Szczepański i Kosiewicz zastosowali pastę własnego pomysłu, która wybitnie polepszyła jakość wykonywanych części, oprócz tego jest ona znacznie tańsza i wydajniejsza.

Niezależnie od tego wielu innych pracowników naszej firmy dokonało szeregu mniejszych lub większych ulepszeń, które w sumie wydatnie przyczyniły się do zwiększenia produkcji i podniesienia jej jakości.

— A jak przedstawia się u was sprawa współzawodnictwa pracy? — pytamy!

— Istnieje współzawodnictwo indywidualne — nie ma natomiast współzawodnictwa zespołowego. We współzawodnictwie indywidualnym ostatnio wyróżnili się ob. Odowska Janina, Jarząbek Zygmunt i Pawlak Jan. Hamuje rozwój współzawodnictwa brak t. zw. miernika porównawczego, którego opracowanie jest sprawą palącą, ze względu na daleko idącą specjalizację — u nas każdy niemal pracownik produkuje inne części. Kierownictwo techniczne w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi musi tą sprawą się zająć.

Kończą się zapisy na kurs wstępny

Dyrekcja Kursu Przygotowawczego na Studium Wstępnym Wyższych Uczelni przypomina, że zapisy na Kurs dla młodzieży robotniczej i chłopskiej trwają tylko do 25 sierpnia rb.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. ukończonych 20 lat,

Mamy nadzieję, że nie będzie to długo trwało. W wyścigu pracy bowiem, winna brać udział każda gałąź przemysłu w Polsce. Brak miernika porównawczego nie może być przeszkodą w walce o zwiększenie i ulepszenie produkcji.

Dalsze nasze pytania — dotyczą urządzeń socjalnych.

Jest dobrze — mogło by jednak być lepiej — odpowiada tow. Wiśniewski.

Jest stołówka, (a świetlica, z braku oddzielnego pomieszczenia znajduje się w stołówce), w roku bieżącym urządziliśmy w Głównie kolonie dla naszych pracowników, jest klub sportowy i boisko. STARA-NIEM RADY ZAKŁADOWEJ, DYREKCJI I KÓŁ PARTYZNYCH WYREMONTOWA-NY ZOSTAŁ PRZEZ NAS ZNISZCZONY BUDYNEK PRZY UL. PRÓCHNIKA 14, GDZIE ZNALAZŁO POMIESZCZENIE 16 RODZIN PRACOWNIKÓW NASZEJ FIRMY.

Brak natomiast przedszkola.

Pracownice nasze oddają swe dzieci do żłobków przy innych zakładach pracy. Z uwagi jednak na znaczną ilość kobiet u nas zatrudnionych musimy urządzić własny żłobek. — Musimy również znaleźć osobny lokal na świetlicę, — kończy swe wywody tow. Wiśniewski. (P. W.)

2. ukończona szkoła powszechna.

3. skierowanie z miejsca pracy, ew. ze Zw. Samopomocy Chłopskiej, Zw. Zawodowego lub organizacji polit.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje sekretariat Kursu przy ul. Piotrkowskiej 249, w godz. 10 — 12, 15 — 17.

W tę i z powrotem

Powtórzyć konkurs

„Rozpisany” w ubiegłym roku konkurs na piosenkę wojskową dał i muzycznie i literacko wyniki raczej minorowe. Najgorszym tego dowodem jest fakt, iż nasze, maszerujące dzłarsko przez miasto oddziały wojskowe kontynuują nadal następujące „przeboje”: „Przybądź do mnie, dam ci kwiat paproci...”, „Panna Ludwika fajna kobita, każdemu buzi da...”

Wniosek: powtórzyć konkurs na piosenkę wojskową i dołożyć starań, aby dał on rezultaty bardziej pozytywne!

„Stopa nasycona”

Tłok, panujący w sklepach „Bata” — uległ ostatnio znacznemu „rozrzedzeniu”. Znikły kolejki, ogonki, „rzadki”, ba, rozplynęły się nawet gdzieś spekulanci, polujący na obuwie „nie na swoją nogę”. Powyższe zjawisko świadczy, iż „stopa narodowa została stuprocentowo nasycona”.

Naturalnie, jeszcze nie — stopa życiowa, ale bądź co bądź ta od „soli Jana” tudzież od-cisków.

Dzwonek alarmowy

Z opublikowanych niedawno danych, doty-czących działalności łódzkiej Straży Pożarnej za miesiąc lipiec, uderza jedno: była ona w tym czasie wzywana do 26 pożarów „prywatnych”, do 16 pożarów „publicznych” i do — 41 katastrof budowlanych.

Nie pierwszy to dzwonek alarmowy, wskazujący, iż najwyższy czas ruszyć w Łodzi sprawę budownictwa mieszkaniowego!

Zatem — kupuj węgiel tylko latem!

Ponieważ kupno węgla (nawet — latem) wy-maga bądź co bądź niejakiego zapasu gotów-ki, przeto obywatelowi pracującemu nie wie-le w tym wypadku pomoże, iż jest „mądry” i „chce kupić przed zimą” — musi mieć for-sę do „wyłożenia”. Winny to sobie wziąć pod uwagę i do serca Rady Zakładowej i Związki Zawodowe. Inaczej słogany węgielowe pozostaną i tylko papierem na podpalce.

1000 zł. za żywą pluskwę

Plac — Wytwórnia Chemiczna Karwańskie-go w Warszawie. Wyplata następuje, niestety, dopiero po wykonaniu przez w. w. firmę dezynfekcyjną świecą gazową „CimeX - Fumiga-tore”.

Proponujemy skorzystać z powyższej ofer-ty dyrekcji zapluskwionego pono kina „Włók-niarz”. Czysty interes. Zwłaszcza, jeśli czyn-tekcja się nie uda.

Łódzianka

Go usłyszymy dziś przez radio

7.05 Koncert poranny (z muzyki Parku Wilsona). 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka lekka. 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Wszystkich Świętych w Kurniku. 10.00 „Czołem przodownicy”. „Służ by Polsce” — audycja słowno-muzyczna. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia” — felieton H. Eile. 11.15 (Ł) P. Czajkowski — Suita pt. „Dziadek do orzechów” op. 71 (płyty). 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.40 (Ł) D. c. i zakończenie suity Czajkowskiego „Dziadek do orzechów” (płyty). 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. dyr. okr. P. R. A. Śmiejana. 12.04 Poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Prognoza pogody” — zagadka radiowa. 13.40 „Miasto—wsi”. 14.25 Przegł najciek. audycji przyszł. tygodnia. 14.30 „Białe fartuszki” — słuchowisko wg. wode-wilu K. Krumiłowskiego. 15.30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 16.00 „Współczesna poezja szwedzka XVII wieku” — audycja poetycka. 16.10 „Francuska muzyka kame-ralna”. 16.40 „Przygoda mrówki” — au-dycja sł.-muz. dla dzieci. 17.00 „Mówi Wy-stawa Ziemi Afrykańskiej”. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.35 „Nocleg w Apeninach” — komedia A. Fredry. 18.55 „Melodie świata”. 19.20 (Ł) Z twórczości Maurycego Ravela (płyty). 19.35 (Ł) Felieton J. Wyszomirskiego pt. „Język ume-czony i odrodzony”. 19.50 „Europa pol-skim górnikom” — audycja sł.-muz. 20.20 „Z życia Związku Radzieckiego”. 20.50 Muzyka. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. ork. tan. P. R. 22.25 (Ł) Wiadomo-ści sportowe lokalne. 22.33 (Ł) Omów. pro-gramu lokalnego na jutro. 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.20 Pro-gram na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.20 (Ł) Zakoń-czenie audycji i Hymn.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi zawiadamia swych członków, że bilety po cenach ulgowych do Teatru Kameralnego (Domu Żołnierza) na sztukę pt. „Don Pic” na dzień 29.VIII.48 r. będą do nabycia od dnia 21. VIII.48 r. od godz. 14-tej, w sekretariacie T-wa przy ul. Piotrkowskiej 282-b.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

ALBANIA

RÓŻNE JĘZYKI — WSPÓLNA MOWA

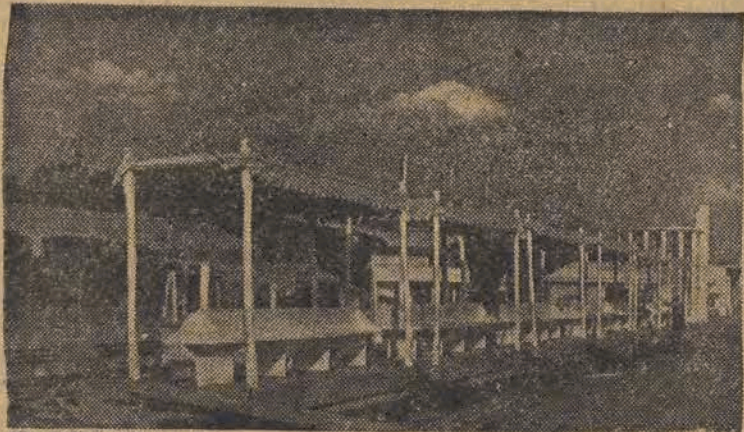


Delegat ZMP, Murzyn z Afryki Płd., młoda Ukrainka, przedstawicielka Indii, Egipcjanin i delegat ZSRR — pod rękę, na przyjaźnielskiej przechadzce...



Po zakończeniu obrad Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej w Warszawie — 300-osobowa grupa młodych, miłych gości z 45 krajów ruszyła na krótką wycieczkę po naszym kraju. Zwiedziliśmy Kraków i Ziemię Zachodnią (ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia i Wystawy ZO) delegaci 45 narodowości przybyli do Łodzi, która — „Jak żyje” — nie gościła jeszcze nigdy tak różnorodnej rzeszy. Różnorodnej, a przecie posiadającej wspólną „mowę”, którą jest — WALKA O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ, O RÓWNE PRAWO DO ŻYCIA I PRACY. (Na zdjęciu — z lewej od góry: fragment Wystawy ilustrującej osiągnięcia młodzieży radzieckiej — z prawej od góry: fragment wystawy młodzieżowej — dział albański).

KOLEJKA NA W. Z. O.



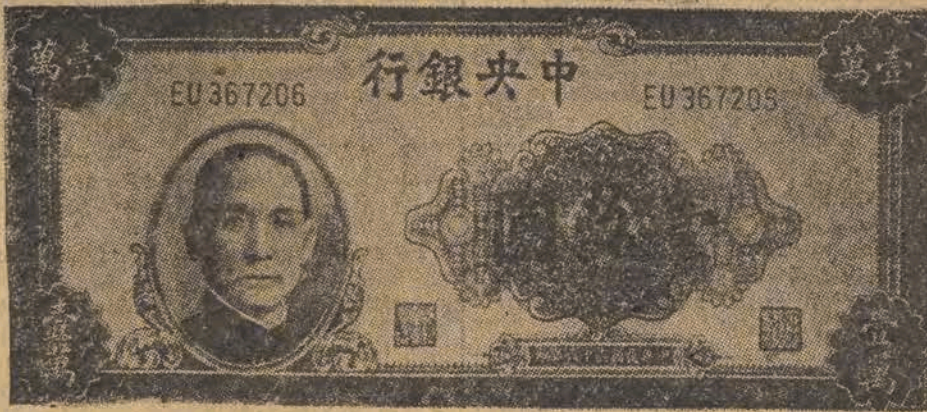
Jest to kolejka, łącząca „wieś” W. Z. O. z miastem W. Z. O. (na zdjęciu). Kolejki w znaczeniu „ogonka” na Wystawie nie ma, gdyż aparat organizacyjny W. Z. O. działa tak sprawnie, iż mimo wielkiej frekwencji swędzenie odbywa się bez przeszkód i zatorów. Bardzo nas to cieszy, gdyż na Wystawę walcą bez przerwy tłumy osób.

ANI POKÓJ — ANI WOJNA

Hr. Folke Bernadotte, arbiter ONZ w Palestynie, utrzymuje ten kraj w dziwnej sytuacji: wzywa do zaprzestania działań wojennych przedstawicieli państwa Izrael — ci się stosują lojalnie do wezwania; „apeluje” do Arabów — ci walczą w dalszym ciągu. Kombinacja taka nazwa się „rozjem”. (Na zdjęciu — obywatele Jerozolimy omawiają między sobą sprawy „rozjem”).



PACZKA ZAPŁEK ZA 100.000 DOLARÓW



Rząd amerykański udziela szczerze pomocy finansowej chińskiemu „władcy” Czang-kaj-szekowi, pomoc tę rozkrada „paczka” Kuomintangu, a dolar chiński spada na łeb, na szyję... (Na zdjęciu — „śmieć” — banknot 100.000 dolarowy).

MOST, KTÓRY DZIELI I DROGO KOSZTUJE



Jest to angielski „most powietrzny”, sbudowany celem podziału Berlina. (Na zdjęciu — „przebieg mostu” — apropozycyjny samolot U. S. A.).

SPADE Z NIEBA



„Syn nieba”, cesarz japoński Hiro-hito (na zdjęciu) jest obecnie zwykłym śmiertelnikiem. Jego wysokie stanowisko objął dyktator Japonii, amerykański gen. Mac Arthur.

JAK PAN KAZE, TAK ONI TAŃCZĄ



Charleston w stanie Carolina jest jedynym miastem USA, gdzie Murzynom wolno (?) brać udział w życiu politycznym. Oczywiście „walcą” oni wszyscy do Wallace'a.



Jedna z licznych konferencji (czytaj: odpraw) tzw. „16” czyli bloku marshallowskiego. Na zdjęciu — delegacja (czytaj: obsługa) francuska.

„DOBRA MINA DO ZŁEJ GRY”



Minę taką robi minister francuski Reynaud (na zdjęciu). Dzięki uchwaleniu antykonstytucyjnej ustawy o specjalnych pełnomocnictwach — zdobył on prawa „Napoleona gospodarczego Francji”, prawa, które zresztą odsprzedaje za miskę soczewicy marshallowskiej

WIWAT „KULTURA ZACHODNIA”



Władze brytyjskie na Malajach zaangażowały do walki z powstańcami — dzięki plemię Dajaków, plemię ludożerców i truciciel. Pogratulować takich „sprzymierzeńców”!

LITERATURA *i życie*

Paweł Hertz

PUSTELNIA PARMENSKA

„Pustelnia Parmeńska” — czytamy w starej, pożółkłej „Revue Parisienne” z dnia 25 września 1840 r. — jest w naszej epoce arcydziełem literatury idej... Pan Beyle napisał książkę, z której każdego o rozdziału bije doskonałość. Stworzył w wielku — gdy ludzie rzadko trafiają na pomysły wzniósłe, po napisaniu 20 tomów niezwykle inteligentnych — dzieło, które może być ocenione jedynie przez umysły naprawdę wyższe. Słowem pan Beyle napisał „Nowoczesnego księcia”, napisał powieść, którą stworzyłby Machiavelli, gdyby żył jako włoski wygnaniec w wieku XIX... Pan Beyle należy do elity naszych czasów, z trudem można sobie wyłumatować dlaczego ten pierwszorzędnny obserwator, ten wybitny dyplomata, który bądź w pismach, bądź w słowach wykazał szlachetność swoich idei i zakres swoich wiadomości praktycznych, jest tylko konsulem w Civitta — Vecchia. Nikt nie byłby bardziej od niego godny, by służyć Francji w Rzymie...”



STENDHAL
(Henryk Beyle)

Te zdania, w których zachwyt dla umiejętności literackich Stendhala został przekany aluzjami do jego niskiej stosunkowo pozycji w hierarchii dyplomatycznej w jakiej go utrzymywał rząd Ludwika - Filipa, są podpisane przez Balzaca. Rzadki to rzeczywisty wypadek, by jeden pisarz tak troszczył się o uznanie dla literackich i życiowych zasług innego pisarza. Pan Henryk Beyle — takie jest prawdziwe nazwisko Stendhala, autora „Pustelni Parmeńskiej” ujrzał światło dzienne w Grenoble, w roku 1783, w środowisku urzędniczym. Rodzina jego miała pretensje szlacheckie. Drugie wydanie „Pustelni” jest podpisane przez „Pana de Stendhal”; w tym wieku porewolucyjnym najlepsi lubili zaopatrywać swoje nazwiska przydomkiem szlacheckim. Był to snobizm mało szkodliwy i ostatecznie zupełnie nieistotny, jeśli podstawy feudalizmu zostały raz na zawsze zniszczone w dniu, gdy padły grube mury Bastylii.

Rodzina Stendhala zapewne dlatego, że miała pretensje szlacheckie, nie posiadając materialnych atrybutów, któreby mogły te pretensje usprawiedliwić, sprzyjała w okresie terroru obalonej władzy królewskiej. Miał Stendhal, może dlatego, że podobaly mu się mundury republikańskich żołnierzy, a może dlatego, że wydarzenia, których był świadkiem, ożywiały skostniałą atmosferę prowincjonalnego miasta, sprzyjał rewolucji. Nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do tych wczesnych sympatii politycznych ale wydaje mi się, że w epoce wielkich przemian nieraz tak się zdarza, iż potomkowie zdradzają wiarę ojców widząc w nowym, tworzącym się burzliwie świecie więcej wartości niż w martwej stabilizacji swoich rodzin. W 1799 r. Stendhal z Grenoble wyjeżdża do Paryża na studia. Gwiazda Napoleona błyszczy już wysoko na europejskim niebie i młodzi ludzie Francji obierają, ją sobie jako drogowskaz. Stendhal studiuje matematykę pod opieką swoich dalekich krewnych — rodziny Daru.

W 1800 roku Stendhal wraz z synami Daru wyrusza do Włoch w ślad za wojskami napoleońskimi. Przekracza granicę włoską i po raz pierwszy ogarnia go zachwyt, który trwać będzie przez całe życie. Oto rozciąga się przed nim żyzna, szeroka Lombardia; Mediolan uwolniony przez Francuzów z austriackiej niewoli wydaje mu się znacznie piękniejszy niż Paryż. W mundurze francuskim, który dla mediolańczyków był mundurem wolności, młody Stendhal, krępy, nieładny, nieśmiały, kosztuje pierw-

szych owoców zwycięstwa republikańskiego. Gdy mija era bohatera, gdy rewolucyjny generał Bonaparte poprzez tytuł pierwszego konsula (1799), konsula dożywotniego (1802) sięga wreszcie po tytuł cesarski i otrzymuje go jako Napoleon I w katedrze paryskiej w roku 1804, Stendhal próbuje pisać, kocha się w aktorce, pracuje jako sprzedawca w marsylijskim sklepie. Były to lata przygód i wielkich możliwości, otwartych przed młodymi ludźmi mieszczańskiego pochodzenia we Francji rządzonej przez cesarza-parweniusa.

Nadchodzi czas nowych wypraw. Stendhal służy wiernie armii, czuwającej nad swobodą nadawania tytułów królewskich wszystkim członkom nowej korynckiej dynastii, przeciwko której ustanowieniu głosowało tylko dwóch ludzi: Carnot w Trybunale i Gregoire w Senacie.

Napoleon rusza na Moskwę. Stendhal jako intendent armii okazuje się bardzo na miejscu i nawet w ciężkich chwilach odwrotu z Rosji nie traci przytomności umysłu. Od roku 1813 Stendhal zrywa z karierą wojskową. Restauracja Bourbonów zmusza go do przymusowego pobytu we Włoszech, ale ten okres wygnania był jednym ze szczęśliwszych w jego życiu. Po kolei ukazują się teraz pod pseudonimami i pod nazwiskiem, które utrwalilo się na zawsze w dziejach literatury, choć jest również pseudonimem Henryka Beyle'go książki o Włoszech, o obyczajach, o malarstwie tego kraju, który dla autora „Rzymu, Neapolu i Florencji” był ojczyzną z wyboru. W 1817 roku Stendhal wydaje historię malarstwa włoskiego, opatrzoną dedykacją dla Napoleona — już wtedy więźnia Europy Świętego Przymierza.

Po śmierci ojca, którego nigdy bardzo nie kochał i który jego nie kochał, Stendhal odziedziczył bardzo niewiele; w dodatku władze austriackie podejrzliwie patrzyły na jego mediolańskie kontakty z karbonariuszami i liberalami. Policja cesarska nakazała mu opuścić Mediolan. Stendhal wraca do Paryża. Żyje teraz jak literat, pisze kilka prac kompilacyjnych z zakresu biografii podróży oraz znakomita „Armance”. Nadchodzi rewolucja lipcowa. Dynastia Bourbonów usuwa się w cień, mieszczaństwo wynosi na tron Orleanów. Szczęśliwsze dni czekają napoleończyków. Wśród licznych stanowisk do których ich teraz dopuszczają, dla Stendhala znalazło się miejsce konsula w Triestzie. Ale rząd austriacki, pamiętając swoje dawne, mediolańskie obawy, odmawia uznania pana de Stendhal na stanowisku przedstawiciela bardzo wówczas liberalnej monarchii francuskiej. W Paryżu tymczasem ukazują się „Czerwone i czarne”. Stendhal otrzymuje stanowisko konsula w Civitta - Vecchia. Nudzi się tu, mimo bliskości Rzymu i pisze w 1835 roku do swego ojca, Ccolomba: „...wolę przyjemność pisania pism, niż przyjemność noszenia szamerowanego fraka, który kosztuje osiemset franków”. W Civitta-Vecchia Stendhal skraca sobie czas pisaniem. Zwraca się do wspomnień młodości i rozmyśla nad sobą i nad czasem, w którym mu wypadło urodzić się i żyć. Tak powstaje „Henri Brulard” — prototyp analitycznej powieści — pamiętnika, tak powstają „Wspomnienia egotyty” obejmujące okres paryskich studiów i podróży w okresie Restauracji. Obie książki rozpoczynają ten świetny cykl chłodnych i bezlitosnych ocen samego siebie, którymi słusznie chlubi się literatura francuska w wieku XIX i XX.

Te książki szczuple i niezbyt może interesujące czytelnika przyzwyczajonego do pełnych akcji powieści Sue'go, mają tę niewątpliwą zaletę, że ratują literaturę francuską przed jednostronnym, nieco naiwnym romantyzmem wszechwładnej w owej

epoce pani Sand. Stendhal pisze powoli, nie jak literat, lecz jak dyletant w dyplomatycznym fraku, bawiący się tylko w literata. Nie ma zaufania do czytelników; jego piękna, mądra, lecz nieco okrutna książka „O miłości” rozeszła się w ciągu jedenastu lat w siedemnaście egzemplarzach.

W 1836 roku nadszedł upragniony czas urlopu. Konsul francuski w Civitta-Vecchia jedzie do Paryża. Tu, między obiadami w modnej Cafe Anglais i salonami przyjaciół, pisze swoje „Pamiętniki Turysty” i w „Kronikach włoskich” odnawia dawną miłość do Włoch, pogłębiając przez rzetelną wiedzę o tym kraju, który był dla Stendhala bliższy niż mieszczańska Francja Ludwika-Filipa. Z tych pomysłów włoskich rodzi się wreszcie zarys ogromnej powieści. Wśród starych dokumentów o dawnej Italii znalazł Stendhal zapiski o pochodzeniu wielkości rodu Farnese. Dziś jeszcze w Bibliotece Narodowej w Paryżu można znaleźć w rękopiśmiennej kopii owe „Origine delle grandezza della famiglia Farnese”, pokryte na marginesach uwagami autora „Pustelni”. Zasadniczy schemat akcji „Pustelni Parmeńskiej” zawdzięczamy anonimowej kronice z XV wieku. Ale Stendhal oprawił ten suchy schemat w historię współczesną, a żył Fabryce go del Dongo podobnie, jak i nie które rysy wizerunku hrabiego Moska zostały wzorowane na osobistych wspomnieniach i na autobiograficznych motywach.

„Pustelnia Parmeńska”, której pisanie przerywa Stendhalowi kilkutygodniowy pobyt w Anglii, powstała w Paryżu, w którymś z domów przy ulicy Caumartin między 4 listopada, a 26 grudnia 1838 r. W ciągu 7 tygodni została napisana ta książka, która zawsze wydawała mi się piękniejsza i bardziej ludzka niż „Czerwone i czarne”.

Gdy przeczytałem teraz „Pustelnię” na nowo, mniej interesowałem się jej treścią, bardziej natomiast rozmyślałem nad losami książek, które z początku przeznaczone dla elity intelektualnej swojej epoki stają się po pewnym okresie czasu własnością najszerszych mas. Jeśli Balzac pisał w roku ukazania się „Pustelni”, że jest to dzieło, które może być ocenione jedynie przez „umysły naprawdę wyższe”, to zapewne miał na myśli nieliczną elitę intelektualną Francji tamtych lat. Jak się to stało, że ta elitarna lektura może być dziś czytana i rozumiana przez każdego, kto zechce się nią zająć? Myślę, iż dzieje się to dlatego, że „Pustelnia” nie jest dziełem dydaktycznym i że autor w przeciwieństwie do wielu innych autorów współczesnych i późniejszych nie stawia sobie żadnych celów umoralniających. „Pustelnia” mówi prawdę o historycznej epoce, której racjonalizm dziedziczony przez wiek XIX z pism encyklopedystów zwyciężał feudalizm. Ale „Pustelnia”, opowiadając dzieje Fabrycego del Dongo, zakochanej w nim pani Sanseverina, hrabiego Moska, karbonariusza Ferrante, depolitycznego władcy Parmy i jego syna, który dziedziczy po nim tron, a wraz z tronem — strach przed najmniejszymi oznakami liberalizmu i swobody, nie jest tylko zbiorowiskiem postaci ujemnych i dodatnich. Stendhal zapewne nienawidził sercem i rozumem racjonalisty XVIII wieku, tępego i złego księcia Parmy, ale nie waha się pokazać nam wszystkich motywów, które kierują jego postępowaniem. Stendhal nie sprzyja zapewne hrabiemu Moska w okresie, gdy ten wykonuje swój urząd na dworze Parmy, ale pokazuje jednocześnie ograniczoną i niską zawziętość jego przeciwników — liberalów.

Sekret doskonałości „Pustelni Parmeńskiej”, podobnie jak sekrety innych powieści francuskich czy rosyjskich 19 wieku, polegają na krytycznym, trzeźwym obiektywnym i jakim autorzy traktują sprawy ludzkie.

Świadomość, że urządzenia świata są zmienne i że je zmieniać należy, pozwalają Stendhalowi zrationalizować przyczyny klęsk ponoszonych przez bohaterów „Pustelni”. Ale ten sam mądry i spokojny racjonalizm każe uznać Stendhalowi, że natura ludzka nie jest jednorodna, że istnieje w nas cechy stałe, niezmiennie tylko zmieniające się pod wpływem czasu i środowiska. Egoizm, słabość, obłuda, lęk przed siłą. Ludzie Stendhala wyposażeni są w kom-

pleksy cnót i kompleksy wad: tylko dlatego są żywymi, prawdziwymi ludźmi.

Myślę, że literatura, która rezygnuje z obdarzania swoich bohaterów wszystkimi cechami, jakie są związane z ich życiem, nie ma szans przetrwania. Myślę także, że nauka moralna, płynąca z takich dzieł jak „Pustelnia”, „Czerwone i czarne”, jak książki Flauberta, jak powieści Turgeniewa, jeśli nawet nie działa wprost, to w każdym razie działa skuteczniej niż moralność tych utworów, których autorzy z lekkim sercem obdarzają swoich bohaterów jednym tylko określeniem i zaopatrują ich tylko w jeden komplet cnót. Taka literatura wydaje mi się fałszywa i płaska. Pisarz, który zaleca czytelnikowi, by rozwiązywał w ślad za nim problemy ludzkiego szczęścia, musi mieć odwagę pokazania swojej koncepcji szczęścia i nieszczęścia, prawdy i bólu, w przeciwnym bowiem razie czytelnik pozbawiony prawa samodzielnego wyboru, gotów uwierzyć na słowo. Wielka literatura nigdy nie kazała nam wierzyć. Wielka literatura Stendhala, Dostojewskiego, Flauberta, zawsze stawiała nas przed decyzją, kazała wiedzieć. Stendhal, jak może nikt z pisarzy minionego stulecia, rozbił mitologiczne schematy rzeczywistości i podobnie jak encyklopedyści, choć posługując się inną zupełnie metodą, postawił nas oko w oko z realną rzeczywistością historyczną i prawdą psychologiczną. W „Pustelni Parmeńskiej” te dwa zasadnicze elementy bez których nie ma naprawdę wielkiej literatury, więc takiej literatury, która jest w stanie przetrwać i z rąk intelektualnej elity może być przeniesiona w masy, są ze sobą ściśle związane i stanowią o doskonałej kompozycji tego dzieła, gdzie szyderstwa z władzy autokratycznej przeplatają się z opisami stanów psychologicznych. Ta cała publicystyczna część „Pustelni” stwarza tło na którym rozgrywa się historia klęsk Fabrycego del Dongo.

Jeśli istnieją w literaturze jakieś „sekrety zawodowe”, jakieś recepty na to, by pisać dzieło doskonałe — to pilnie studiowanie „Pustelni” odkryje je z pewnością uważnemu czytelnikowi. W tym sensie zapewne Balzac mówił o elitarości „Pustelni” i z tą myślą Stendhal, kończąc swój rękopis, położył na nim napis angielski „To happy few”, co znaczy — „dla szczęśliwych wybrańców”. Jeśli istnieje sekret, który sprawi, że książka napisana przed 100 laty dla „szczęśliwych wybrańców”, staje się dziś własnością czytelników mas, to sekretu tego szukać należy zapewne w tym, że „Pustelnia Parmeńska” mówi prawdę o człowieku głosem tego samego zwycięskiego racjonalizmu, który przez dziesiątki lat domagał się, by garstka „szczęśliwych wybrańców” ustąpiła miejsca zwyczajnym ludziom, którzy podobnie jak bohaterowie w książkach wielkich pisarzy — ponoszą klęski, osiągają zwycięstwa, żyją życiem prawdziwym w zetknięciu z rzeczywistością, a co ważniejsze — żyją z pełną świadomością, iż ta rzeczywistość jest trudna, skomplikowana i nie zawsze człowiekowi zżywa.

Jeśli sekret wielkiej literatury istnieje, jeśli potrafimy nieomyślnie klasyfikować książki, jeśli nie niszczy ich czas, jeśli nie umierają one w naszej pamięci w godzinę po ich przeczytaniu, to dzieje się tak dlatego, że w tych książkach została zamknięta wiedza o świecie i o ludziach, podobna do naszej; wiedza, której ufamy bezgranicznie, gdyż sami sprawdzamy ją nieustannie w naszym własnym życiu. Książki, które są syntezą najszerszych i najbardziej rozległych doświadczeń, książki, które nie wahają się nam opowiedzieć o gorczy i trudzie tych doświadczeń, książki, gdzie zachowano proporcję i życzliwy umiar w ocenie ludzkich zasług i błędów, będą nam towarzyszyły zawsze i mimo okrutnych prawd, jakie w sobie zawierają, będą nas uczyły rzeczywistego optymizmu. Napisałem „mimo”, a właściwie wydaje mi się, że należałoby napisać: „dzięki okrutnym prawdom”. I to jest pewnie cały sekret „Pustelni Parmeńskiej”.

Paweł Hertz

„Pustelnia Parmeńska” Stendhala ukazała się w nowym wydaniu, w przekładzie Boua-Zeleńskiego, nakładem „Książki”.

Między nami poetami

Patrz, jak ładnie na świecie!
— mówił poeta poecie —
Są różne kółka, są gwiazdka.
Na ziemi i na gwiazdkach.
Organizacja! Czekaj żyje.
Kwiatuszek wacha. Pię.
Słodce mu świeci z wysoka.
Ptaszek mu śmiga w obłokach.
Sny mu się czasem pośnią.
Dziewczyzna. Ma w sobie coś z nią.
Czasem wiaterek przyłeci.
Myśli błysnie. Myśli zaśmleci.
I z tego się robi zbrodnia.
I lu na kartkę. Co dnia.
Jedna kartka. Dwie kartki.
Płyńcie życia bieg wartki.
Miesiące po prostu to mig.
Pięć kartek. Szczęść. I tomik.
Idziesz. Mówisz. „Wydawco!
Z tych rękopisów spraw co!”
A jakże. Wydrukuj.
Opisz. Rozreklamuj.
Rozejdź się triumfalnie,
na odczytanie księgarń.
I tam (aż przykro wierzyć)
proszę ja panów, leży.
Leży. Nic się nie kład.
A w koło „pantha rei”.
Nowe prądy i style.
Nie moda na idylle.
Naturalnie robisz chwyt tu.
Uciekasz do KONFLIKTU.
Recepta jest stara. Prosta.
OGÓL kontra JEDNOSTKA.
A w końcu mówisz kolego:
NARÓD NIE DORÓŚŁ DO TEGO!
Oj, dolo nasza, dolo!
WGŁĄŻ — MICKIEWICZA — WOLA...

Był człowiek...

Był człowiek, przyznać trzeba, wyjątkowy,
który szanował przepisy wszelkie:
Po użyciu pociągał za rączkę,
przed użyciem potrząsał butelkę.
Nie deptał trawników. Nie zrywał kwiatków,
I na parkanach nie lepił plakatów.
Nie przewoził w przedziale przedmiotów cuchną-
[cych,
ni żrących,
ni łatwo palnych, ni nabitej broni!
„Mocno pukać!” Pukał mocno. „Proszę dzwonić!”
Dzwonił.
„Nie rozmawiać z motorniczym”. Nie rzekł ani
[słowa.
„Przechować bilet dla kontroli!” Przechował.
„Nie przechodzić przez tor!” Nie chadzał.
Nie pluł na podłogę. Psów nie wprowadzał.
Zostawiał to miejsce w takim stanie,
w jakim je zastać chciał.
Gdy ujrzał napis: „Nie wolno palić” na ścianie,
Jakże by palić śmiać!
Nie stawał w wejściu. Szedł prawą stroną.
I nie wychylał się z okna wagonu.
I wreszcie — szanował cudzy czas,
załatwił sprawę i opuścił nas...
Albowiem ta miła ozdoba świata
umarła mając niespełna trzy lata!

Turyści amerykańscy

(fragment)

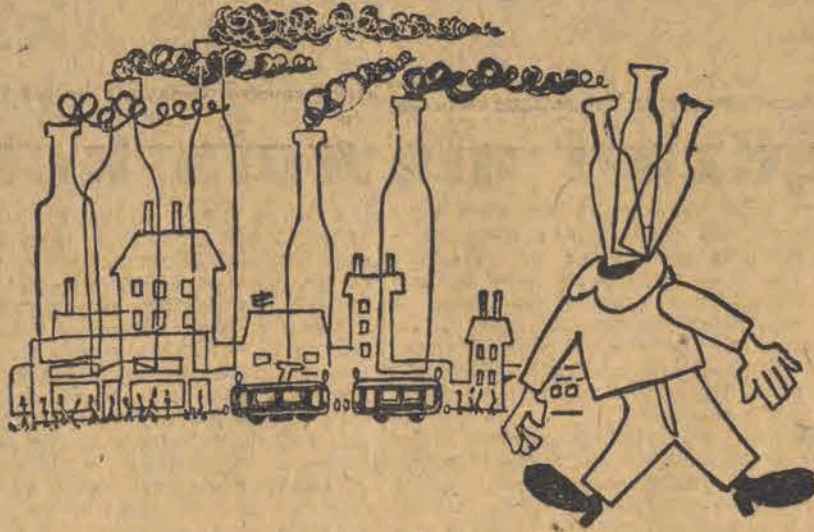
Dla przewodników genueskich najczy-
szą rozkoszą jest natrafieć na turystów a-
merykańskich, albowiem Amerykanie dzi-
wią się często w ogóle i rozwijają takie nie-
pospolite zasoby uczucia i wzruszeń przed
relikwiami o Krzysztofie Kolumbie. Nasz
przewodnik też zaczął się niespokojnie po-
ruszać i przebiegały go takie drgawki jak-
by poślknął sprężynowy materac. Pelen był
ożywienia i niepokoju.
— Proszę panów — powiada — za mną,
pokażę wam list napisany przez Krzysztofa
Kolumba. Napisany przez niego samego, je-
go własną ręką.
Zaprowadził nas do ratusza. Po wielkim
szukaniu kluczy i otwieraniu mnóstwa zam-
ków, roztoczono przed nami ów wiekowy
i poplamiony dokument. Przewodnikowi
oczy zabłyły. Wyskakował przed nami i pu-
kając palcem w pergamin wołał:
— A nie mówiliście panom? Czyż nie praw-
da? Proszę patrzeć, oto pismo Krzysztofa
Kolumba! Sam je pisał, sam, własną ręką!
Staliśmy jak dwa glazy. Doktor oglądał
sumiennie manuskrypt, poczem — po chwi-
li bolesnego oczekiwania — rzekł:
— A więc, hm, hm, jak się nazywa te-
pan, co to pisał?
— Krzysztof Kolumb! — Sławny, wielki
Krzysztof Kolumb.
Znowu dłuższe badanie.
— A więc to on sam pisał, czy jak?
— On sam pisał, Krzysztof Kolumb. Jego
własne pismo.

Doktor położył dokument, mówiąc:
— No, to ja w Ameryce widywałem
chłopców czternastoletnich, którzy lepiej
pisali.
— Ależ to sławny Krzysz...
— To mi wszystko jedno. To są najokro-
niejsze bazgroły, jakie w życiu widziałem.
Nie myślcie znowu, że nam byle czym za-
imponujecie, dlatego żeśmy cudzoziemcy.
Nie jesteście głupcy! Macie jakie próby
porządnej kaligrafii, to dawajcie, a nie —
to jazda dalej!
Pojechaliśmy. Przewodnik był mocno
zmieszany, ale postanowił jeszcze spróbo-
wać. Miał w zapasie ostatni środek do oszo-
łomienia nas.
— Proszę panów za mną — oświadczył.
— Pokażę wam wspaniały biust Krzysztofa
Kolumba. Wspaniały, nadzwyczajny!
Zaprowadził nas przed piękny biust (na-
prawdę był piękny), odstąpił parę kroków
i przybrał pozę pełną zachwyty:
— Ach, panowie, proszę patrzeć, jakież
wielki, wspaniały biust, jakież piękny piedo-
stał!
Doktor złożył monokl (kupiony specjal-
nie na podobne okazje).
— Acha — powiada — więc jak właści-
wie nazywał się ten dżentelmen?
— Krzysztof Kolumb. Już mówiłem:
wielki Krzysztof Kolumb!
— Wielki Krzysztof Kolumb? A cóż on
takiego wielkiego uczynił?

— Ech, panowie — zauważył ze zgorz-
niem przewodnik. — Przecież to, do licha,
chyba wszystkim wiadome; odkrył Amery-
kę.
— Odkrył Amerykę? No, to nie bardzo
prawdopodobne. Wszak my prosto z Amery-
ki, a nie nam o tym nie mówiono. Krzy-
sztof Kolumb, hm, ładne nazwisko... On
jeszcze żyje?
— Nie, do diabła, trzysta lat temu umarł.
— A z czego umarł?
— Nie wiadomo. Nie mogę powiedzieć.
— Może z ospy?
— Nie wiadomo, proszę panów, nie wie-
domo z czego umarł.
— Ze szkarlatyny?
— Nie wiadomo. Może. Musiał z czegoś
umrzeć.
— A rodzice żyją?
— Nnnie...
— Aha, a gdzie tu biust, a gdzie piedo-
stał?
— Santa Maria!... To biust, a to piedo-
stał!
— Aha, widzę, widzę. Bardzo szczęśliwa
kombinacja! Czy to pierwszy raz w życiu
ten pan znalazł się na biuście?
Ten dowcip był zupełnie stracony. Któryś
cudzoziemiec poznał się na subtelności ame-
rykańskiego humoru!
Najbardziej uprzyjemnił nam życie nasze
mu rzymskiemu przewodnikowi. Wczoraj
spędziliśmy kilka godzin w Watykanie, w
tym oceanie ciekawych rzeczy. Chwilami
zdawało się niepodobieństwem nie wyrazić
ani cienia podziwu. Jednak udało się nam
zapanować nad sobą. Tego nie dokazał z
pewnością przed nami w Watykanie żaden
turyista. Przewodnik był zdumiony nad
miarę. Odpadły mu nogi od biegania, tak
się biedak wysilał, aby znaleźć nam jakąś
nadzwyczajność. Wszystko napróżno! Nie
okazał nam najmniejszego zainteresowania.
Naostatek zachował to, co sam uważał za
dziwo najwspanialsze: królewską mumię egipską
(coprawda chyba najlepszą w świecie ca-
łym). Zaprowadził nas tam i był pewien
wygranej, że odzyskał część dawnego unie-
sienia.
— Proszę patrzeć. Mumia.
Monokl wystąpił na widownię rżnięcie flo-
gmacyjnie jak zaw sze.
— Aha, więc jak nazywa się ten dżen-
telmen?
— Nazywa się? Wcale się nie nazywa,
Mumia egipska.
— Aha. Tutaj urodzony?
— Nie, mumia egipska.
— Aha. Francuz może?
— Nie, ani Francuz, ani Rzymianin. Ro-
dem z Egiptu.
— Rodem z Egiptu? Nigdy nie słysza-
łem. Obcy jakiś kraj. Mumia... hm, mumia.
Co za spokój! Jakże panowanie nad sobą.
Czy on już nie żyje?
— Od trzech tysięcy lat!
Doktor nagle rzucił się ku przewodniko-
wi.
— Cóż to ma oznaczać takie postępowanie?
Traktujecie nas jak Chinczyków ja-
kich, dlatego żeśmy cudzoziemcy i chcemy
się czegoś nauczyć. Będziecie nam pokazy-
wać wasze stare szkielety?... Do stu par
fur beczek piorunów, miałbym ochotę. Jeśli
macie jakie porządne świeże zwłoki, dawaj-
cie tu zaraz, a nie to... na kości Wazymto-
na, wygarbuję wam skórę, że popamięta-
cie!

WESOŁY GŁOS

W związku ze wzmożoną konsumcją alkoholu w Łodzi



Rysunek bez podpisu

Poradnik Kosmo-etyczny

PIELĘGNACJA RĄK
KOM. S. (WARSZAWA): Ma pani zu-
pełną rację, na ręce w dzisiejszych cza-
sach trzeba zwracać szczególną uwagę.
Jest rzeczą nadzwyczajną pożądaną, aby ab-
solutnie wszyscy mieli CZYSTE ręce. Zga-
dzamy się w tym względzie w zupełności
z panią.
Aby osiągnąć czystość rąk, należy w
pierwszym rzędzie myć je. Żelazne za-
sady, a następnie wystrzegać się wszel-
kiego rodzaju okazji, sprzyjających —
jak wiadomo — ich zabrudzeniu. Wydaje
się nam, że smarowanie rąk (komuś) nie
jest wskazane i może doprowadzić do
przykrych konsekwencji. Nie radzimy tak
że smarować rąk (własnych) klejem sto-
larskim lub syntetycznym, ponieważ po
takim zabiegu łatwo się może do nich
coś przykleić...

ABY WYGLĄDAĆ MŁODO...
INICJATYWA (W MIEJSCU): Aby wy-
glądać młodo, powinien pan codziennie
wstać o godz. 7-ej rano, a nie jak do-
tychczas o 7-ej wieczór. Ujrz pan wtedy
nareszcie tzw. światło dzienne, a wiado-
mo przecież, że ludzie przy ujrzaniu świa-
ła dziennego wyglądają zazwyczaj
młodo...

SFAŁSZOWANY MIÓD
LEON KORNIK (ŁÓDŹ): Aby przekonać
się, czy miód nie jest sfalszowany, należy
łyżeczkę miodu rozpuścić w ćwiartce spi-
rytusu. Wypić duszkiem, co prawdopo-
dobnie dla pana nie przedstawia większej
trudności i po upływie pewnego czasu od-
dać do analizy...

ZMARSZCZKI
ZOSIA (GDYNIA): Aby uniknąć zmarsz-
czek, nie należy się marszczyć...

GĘSIA SKÓRKA
STROSKANA POLCIA (WRZESZCZ):
Przyczyną gęskiej skórki, która, jak pani
nam pisze, nawiedza panią kilkakrotnie
w ciągu dnia i kilkadziesiąt razy w ciągu
nocy, nie może być nic innego, jak tylko
nienormalny i nieetyczny tryb życia. Do-
legliwość ta znana jest zresztą od dawna
jako tzw. „pieter”. Wątpimy, aby Komisja
Specjalna potrafiła panią z tego wyleczyć.
Raczej przeciwnie...

RACHUJ KOLEZANKO...
STOKROSTKA: Radzimy nie jeść mu-
szardki i chrzanu. Po miesiącu liczba kro-
stek zmniejszy się do pięćdziesięciu...

USUWANIE DEFECTÓW
NIETUTEJSZY: Wszelkiego rodzaju
pleprzyki, brodawki i wrzody na ciele
społeczeństwa można by usunąć tzw. roz-
palonym żelazem. Jest to jednak metoda
średniowieczna i niehumanitarna. Obecnie
z powodzeniem stosuje się hermetyzację
i separatoryzację. Zabieg ten są prawie bez-
bolesne. Adres: Milencin, Ogród Pracy...

Wszystkie czytelniczki! tudzież czyteln-
ków mających jakiegokolwiek wątpliwość
lub dolegliwość natury kosmoetycznej,
prosimy o zwracanie się do nas, a my na
łamach PORADNIKA będziemy się starali
w miarę naszych możliwości udzielać od-
powiednich wskazań i porad...

REDAKCJA „WESOŁEGO GŁOSU”

WIERNOSÓ
Kuszpłetowskiej umarł mąż. Biedaczka,
płacze, wdycha i lamentuje wobec sąsiadki:
— Ach — żal się — moja pani Bielicka,
nawet pani sobie nie wyobraża, jak żeśmy się
ze ś. p. starym kochali! żyliśmy jak w raj...
jak dwa gołębki, wiernie i bogobożnie, a
teraz... teraz się czuje taka opuszczona, nic
mi po nim nie zostało, zupełnie nic...
— Jakto — nic? — dziwi się sąsiadka —
Przecież ma pani dwoje dzieci?
— Ach, moja pani — zawodzi Kuszpłe-
towska — NAWET ONE NIE BYŁY, JEGO!

POJĘCIE WSTYDU
Jan Brudziński stara się o rękę pewnej
obywatelki, co do której — jak to się mówi
— chodzą niedobre słuchy
— Hm, hm, — drapież się w głowę przyja-
ciela Brudzińskiego — że też ty, Jasiu, się
nie wstydzisz? Przecież ona będzie miała
dziecko?
— A czego bym się miał wstydzić? — od-
powiada Brudziński — PRZECIEŻ TO NIE
ZE MNĄ.

ALIBI AMERYKAŃSKIE
Farmer w Texasie zastrzelił sąsiada. Wy-
straszony telegrafuje z prośbą o ratunek do
znanego adwokata, zamieszkałego w mie-
ście oddalonym o 500 kilometrów.
Po upływie pięciu dni otrzymuje depeszę
od adwokata:
— Przesłać pięć tysięcy dolarów, stop —
przywożę ze sobą dwóch świadków, stop, któ-
rzy zaświadczą o pańskiej niewinności, stop.

POMOC LEKARSKA
Kuszpłetowski jest u okulisty.
— No, i jak panu pomogły szkła, które
panu przepisałem? — Czy w dalszym ciągu
widzi pan te migające punkciki przed oczami?
— Tak, panie doktorze, ale dzięki tym
szklom widzę je o wiele wyraźniej.

OSTATNI RAZ
Folfasiński zjadł pewnego razu śniadanie
w jednej z łódzkich restauracji. Rachunek
wypadł bardzo słono. Po uregulowaniu, Fol-
fasiński prosi do siebie kierownika przedsię-
biorstwa, a gdy ten się zjawił, pyta go.
— Czy pan jest dyrektorem tego przed-
siębiorstwa?
— Tak! Czym mogę służyć?
— Ale czy pan naprawdę nim jesteście?
— Ależ tak — odpowiada ze zdziwieniem
zagadnięty.
— W takim razie — proszę mnie usci-
snąć!
A gdy zaskoczony tę niespodziewaną pro-
pozycję kierownik zakładu gastronomicznego
nie umiał w zakłopotaniu znaleźć słów, Fol-
fasiński rzekł wreszcie z wyrzutem:
— No, USCISNIĘJĄE MNIE PAN, BO
JUŻ SIĘ WIĘCEJ NIE ZOBACZYMY NI-
GDY!!

PO AMERYKAŃSKU
Rzecz dzieje się w amerykańskiej restau-
racji.
On: Kocham się Giorio, a czy ty mnie
kochasz?
Ona: Tak. Kocham cię, Jiminy.
On: Kelner prędko — PASTOR NA
DWIE OSOBY!

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować kobiety mają dziś wszelką możliwość uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach zawodowych

Dla dobra dziecka

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszona została nowela do dekretu o aktach stanu cywilnego, która likwiduje dotychczasowe przepisy, powodujące upośledzenie dzieci nieznanych rodziców. Nowe decyzje wprowadzają również ułatwienia dla aktów przysposobienia czyli adoptowania dziecka. Dotychczas istniejące luki w tym ustawodawstwie niejednokrotnie były omawiane na łamach naszego pisma, czy to w formie listów do Redakcji, czy też w formie artykułów. Ostatnia nowela do dekretu jest wyrazem ciągłej pracy naszych prawodawców nad wypełnieniem luk naszego ustawodawstwa.

Obowiązujący dla dzieci nieznanych rodziców przepis prawa o aktach stanu cywilnego, umożliwiający im posiadanie aktów urodzenia takich, jakże początkowo dla dzieci pochodzących z małżeństwa — zawierał pewną lukę. W przypadku, gdy dzieckiem zaopiekowali się małżonkowie — imiona ich były wpisane z reguły wpisywane jako imiona rodziców dziecka, jednakże rubryka dotycząca nazwiska rodzowego mężatki pozostawała pusta, co od razu nasuwało podejrzenie odnośnie pochodzenia dziecka. Nowela usuwa tę lukę, polecając wpisywać nazwisko rodowe, mężatki obejmujące pieczę nad dzieckiem — jako nazwisko rodowe matki dziecka.

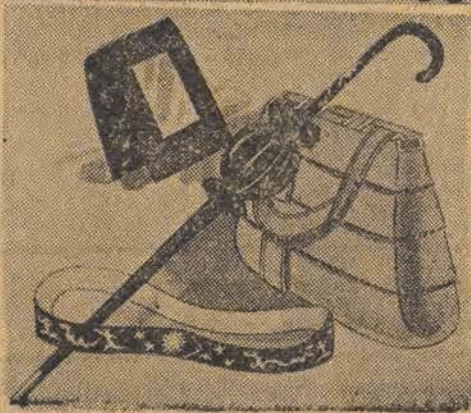
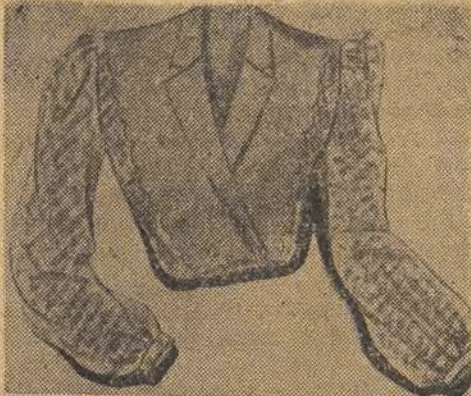
Ponadto usunięto obowiązek ogłaszania w Monitorze Polskim o wynikach postępowania wyjaśniającego sprawę pochodzenia dziecka, jako niepotrzebnie komplikujący i podważający całą procedurę.

Ważny również dla dzieci nieznanych rodziców jest drugi punkt noweli, dotyczący aktów urodzenia dzieci nieznanych rodziców sporządzonych przed dniem wejścia w życie prawa o aktach stanu cywilnego. W myśl tego przepisu właściwa władza administracyjna ogólnej II instancji wyda na wniosek dziecka orzeczenie o tym, jakie dane mają być wpisane do aktu urodzenia. W ten sposób umożliwiona zostanie rekonstrukcja akt, będących często wskutek złośliwości organów — dokumentem plączącym „znajdę” na całe życie.

Do przepisów prawa o aktach stanu cywilnego wprowadzono nowy artykuł, postanawiający o tym że w razie przysposobienia dokonanego wspólnie przez małżonków dane dotyczące personali rodziców zastępuje się danymi dotyczącymi przysposabiających. Jak wykazała praktyka, dotychczasowy brak przepisu tego rodzaju wywołał duże rozgoryczenie wśród pragnących przysposobić dziecko i często powodował ich rezygnację z przysposobienia. Zastąpienie imion rodziców fizycznych przez imiona przysposabiających — niewątpliwie przyczyni się do procesu włączenia dziecka do jego nowej rodziny.

Widzimy więc, że nowe prawo w przeciwieństwie do danej obowiązującej idzie na rękę dziecku nieznanych rodziców, które przed wojną należało do istot upośledzonych i pokrzywdzonych przez społeczeństwo. Nasze ustawodawstwo zrównuje w prawach wszystkie dzieci, niezależnie od ich pochodzenia. (m.z.)

Jak się UBRAĆ



Dzisiaj przedstawiamy naszym czytelnikom wzory modnych drobiazgów toaletowych i bluzek.

Kobieta jest elegacko ubrana wówczas, kiedy na całość jej garderoby składa się nie tylko nowa sukienka ale i właściwie dobrana

torbka, pasek, pantofle itp. Na załączonych rysunkach widzimy wzór podręcznej i popołudniowej, dwóch pasek, parasolki i podróżnego lusterka. Niektóre z tych szczegółów stroju kobiecego mogą zostać wykonane w domu. Do nich należą zarówno paski, które sporządzimy ze skóry lub filcu, jak i torby. Torbę, podręczną zrobimy z filcu, a popołudniową z jedwabiu.

Bluzki będą uzupełnieniem pierwszego spor-

owego kostiumu, druga wizytowej, długiej, ciemnej spódnicy. Tę ostatnią uszyjemy z koronki i jedwabiu.

W tym sezonie jesienno-zimowym jako strój popołudniowy będą noszone stroje białe, uzupełnione długimi ciemnymi wąskimi lub też bardzo kłosowymi spódnicami sporządzonymi z jedwabiu lub wełny. Nie narażając się na większe koszty, nie będzie nam trudno tego rodzaju toaletę sporządzić, gdyż każda z nas posiada w swej garderobie stare sukienki, które do celów przeróbkowych jeszcze się doskonale nadają.

Nędza i niewola kobiety tureckiej

Jak na urągowisko największa ulica Konstantynopola nosi nazwę „Ulicy Niepodległości”. I mimo, że stanowi ona główną arterię stolicy Turcji, — tureckie są tylko żebraczki przed wielkimi sklepami i prostytutkami na rogach ulic, natomiast wszystko inne co widzisz na ulicy — to amerykańskie. Ogromne plakaty reklamują amerykańskie filmy, gumę do żucia, wyborowe pończochy i nawet znany napój „cola-cola”.

Bo też przecież Turcja była na równi z Grecją pierwszym krajem, który zaszła rozkosz „pomocy” amerykańskiej. Zamykają się przedsiębiorstwa tureckie, bo rynek jest zalany towarami amerykańskimi, ludzie tracą pracę, a pierwszeństwo w tym mają, rzecz jasna, kobiety. Więc co pozostaje. Nędza, głód, handel swoim ciałem.

W ciągu jednego miesiąca — donosi gazeta „Meneket” — w Stambule zatrzymano 600 prostytutek, a w tym 400 zarażonych chorobami wenerycznymi. A ile nie zatrzymano? Zakłamaną moralność kapitalistyczna nie przeszkadza bardzo zresztą niesterylny grze.

Z jednej strony „zatrzymuje się” kobiety, zmuszone przez nędzę do uprawiania hańbiącego procederu, z drugiej strony prasa turecka prowadzi po prostu propagandę prostytucji. Gdy bierzesz do ręki czasopismo „Akba-ba” znajdziesz na większości jego kolumn jeden ciągle temat: że szczęściem kobiety, że jedynym jej wyjściem, że sensem jej istnienia jest znalezienie sobie bogatego męża, a najczęściej powtarzającą się ilustracją to — w ciągle różnych wariantach ale ten sam stałe obraz — roznieglizowana młoda dziewczyna w objęciach wylegantowanego starca. W robotniczej rodzinie tureckiej wszyscy pracują, a jednak głównym pożywieniem ludzi pracy — jest chleb i cebula. W kraju tym nikt nie wie, co to takiego żłobek lub przedszkole. Bo i pocóż tu zresztą takie urządzenia, skoro dziecko robotnicze zaczyna swoją pracę w wieku 7 — 8 lat, skoro 5 procent ogółu zatrudnionych robotników to dzieci w wieku od 8 do 10 lat. Szczególnie dużo dzieci pracuje w przemyśle tytoniowym i włókienniczym, często jednak spotykamy dzieci — tragarzy, obju-

zonych nieproporcjonalnymi do ich wzrostu ciężarami.

Na „Ulicy Niepodległości” spotykasz dziesiątki kobiet wiejskich, przybyłych do miasta w poszukiwaniu pracy. Chłop turecki nie może bowiem wyżywić swojej rodziny, gdyż musi wyżywić 33 tysiące obszarników i bogaczy wiejskich, gdyż niemal dwie trzecie swoich dochodów musi oddać na podatki.

W gazecie „Eni Sabach” niedawno czytaliśmy artykuł pewnego nauczyciela, który przeprowadził na wsi rejestrację dzieci w wieku szkolnym. „Nasza córka do szkoły nie pójdzie. Sprzedamy ją” — oto odpowiedź, którą najczęściej słyszał podczas rejestracji. Cóż więc dziwnego, że tysiące wsi tureckich w ogóle nie ma szkół, że na każde sto kobiet tylko dziesięć umie pisać i czytać.

Jak ognia był się reakcja turecka równouprawnienia kobiet i wszelkiego ich kontaktu ze Światową Federacją Kobiet Demokratycznych. Prasa donosi, że brak równouprawnienia kobiet — to szczęście dla kraju. Oto co pisze gazeta „Eni Sabach”: „Jak donoszą, ukazało się rozporządzenie zabraniające przyjmowania kobiet do pracy w urzędach państwowych, samorządowych i innych. Wydarzenie to niewątpliwie przyniesie korzyść wsi i służy dziedzinom życia Turcji. Gdy nie będziemy dopuszczali kobiet do pracy w naszych urzędach i organizacjach — w kraju na stąpi ogólne ożywienie i rozwój...”

Nie całe społeczeństwo tureckie zgadza się z taką „konsepcją”. Nie godzi się na to kobieta turecka. I dlatego właśnie, że się na to nie zgadza, że podnosi głos protestu i buntu — na długoletnie więzienie zostaje skazana pisarka turecka Sand Derwisz, wielokrotnie jest aresztowana dziennikarka Sabicha Sertel. Zapelniają się więzienia tureckie tysiącami kobiet.

Jest jednak wątpliwa, czy reakcją tureckiej uda się drogą terroru zdławić walkę kobiety tureckiej o swoje elementarne prawa, o równe prawa z mężczyznami.

Czy zawody dzielą się na „męskie” i kobiece?

Kobiety pracują w metalurgii

W akcji kształcenia zawodowego kobiet po ważną rolę odegrały kursy szkoleniowe organizowane przez Ligę Kobiet. Poważne fundusze na ten cel przeznaczyło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Szkolenie szło dotychczas po linii przysposabiania kursantek do zawodów t. zw. kobiecych: konfekcji, przemysłu zabawkarskiego, dziewiarskiego, kwieciskiego itp. Przeszkolone kobiety, o ile nie znajdują zatrudnienia w Państwowych albo spółdzielczych zakładach produkcyjnych — organizowały spółdzielnie pracy.

Ilość niewykwalfikowanych zawodowo kobiet dotychczas jest jeszcze w Polsce tak poważna, że byłoby niewłaściwym szkolenie ich wyłącznie po linii zawodów uznanych za „kobiece”. Ostatnio zdecydowano przeszkalać kobiety do zawodów do niedawna wykonywanych jedynie przez mężczyzn. Doświadczenie wykazało, że kobiety przysposobione do pracy w metalurgii, budownictwie i przemyśle elektrycznym doskonale w tych zawodach dają sobie radę. Dzisiaj szkoli się kobiety dla metalurgii do prac przy tokarkach, rewolwerówkach, wiertarkach, gwintowaniu, frezowaniu, nacinaniu pilników i malowaniu.

Kobiety zgłaszające się do pracy i szkolenia w przemyśle metalurgicznym podlegają badaniu w poradniach zawodowych. 60 kobiet to stało już skierowanych w Warszawie do pracy w fabrykach metalurgicznych i warsztatach. Pozostają one stale pod obserwacją lekarzy, gdyż zatrudnianie kobiet w metalurgii

to jeszcze trochę eksperyment. O pracy tej grupy kobiet kierownicy przedsiębiorstw i majstrowie wydają jak najlepsze opinie. Obecnie przechodzą one szkolenie praktyczne. poczem wiedza ich zostanie uzupełniona na teoretycznych kursach. Departament Zatrudnienia w Ministerstwie Przemysłu przygotowuje

Gdy praca w kuchni jest rozplanowana można sobie zaoszczędzić wiele energii

Kuchnia to warsztat pracy każdej niemal kobiety. Odbijają się tu dwie najważniejsze czynności gospodarskie: przyrządzanie posiłków i zmywanie naczyń. Jeśli organizacja tych zajęć została źle pomyślana, pochłaniają one dużo czasu. Obliczono, że samo przygotowywanie posiłków przy dobrej nawet organizacji zajmuje przeciętnie około 3 godzin dziennie, a zmywanie niemal półtorej godziny. Każda gospodyni, dbająca o właściwe rozłożenie swych zajęć chętnie wprowadzi wszelkie udogodnienia do pracy wykonywanej w kuchni, jeśli tym sposobem uzyska ekonomię czasu i wysiłku. W szwedzkim Instytucie Badań nad Gospodarstwem obliczono, że kobieta sporządzając posiłki dla rodziny kilkusobowej wykonuje 1370 ruchów, z których większość przy stole kuchennym.

Wemy, że dozorowanie gotujących się potraw odbywa się równocześnie z pełnieniem licznych innych czynności gospodarskich. Z tego też względu stół kuchenny, główny teren pracy gospodyni powinien być położony w

bliskość do uruchomienia dalszych „eksperymentalnych” kursów szkoleniowych, przygotowujących kobiety do przemysłu elektrotechnicznego. Kobiety i w tym przemyśle po należywym wykszoleniu mogą oddać nieocenione usługi, uzupełniając szczerze kadry fachowców w tym przemyśle.

bliskość do gotowania. Nie może być on ustawiany przy dwóch przeciwnych ścianach kuchni lub na jej krańcach, gdyż zmusza to kobietę do nieustannego chodzenia. Z tych samych względów również zlew czy zmywalnia naczyń powinny być umieszczone obok stołu kuchennego. Pamiętaj też należy o tym, że rozplanowując rozmieszczenie sprzętów w kuchni ze stołem zmywalni lub wani ki na mycie naczyń powinno być również przygotowane miejsce na brudne naczynia, jak i przewidziana przestrzeń na składanie na czysto już umytych.

Niezbędna w kuchni szafa na produkty spożywcze oraz naczynia kuchenne i stolowe powinna być także umieszczona blisko miejsca pracy a więc stołu kuchennego i kuchni. Najpraktyczniej byłoby do tego celu zastosować szafki wiszące na ścianie nad stołem kuchennym. Każdą pracę, którą gospodyni ma wykonać w kuchni, trzeba obmyślić skrupulatnie, gdyż jedynie wówczas zostanie wykonana dokładnie i przy minimum wysiłku

Nasze rady gospodarcze

Kotlety ze świeżych grzybów

Oczyszczone, opłukane, sparzone grzyby gotować przez pół godziny. Smak można uzyć na zupę lub sos, — grzyby przepuścić przez maszynkę, dodać posiekaną drobno zasmażoną cebulę, jajko i moczona bulkę, osolic, opieprzyć i dodawać wrabiając tyle bulki tartej, by masa była dostatecznie zwarta. Formować nie wielkie kotletki i po obtoczeniu w rozbitym jajku i bułeczce smażyć na tłuszczu. Tego typu danie w sezonie letnim zastąpić może mięso. Kotletki z grzybów podajemy do stołu z kartoflami i sałatą.

Kronika Piotrkowa Piotrków na drodze do uprzemysłowienia



KOMU WINSZUJEMY

Dnia 22 sierpnia 1948 roku.
Dziś: Cezarego, Hipolita.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publ. 10-49.
Miejski Komisariat M. O. 10-41.
Straż Pożarna 10-72.
Szpital św. Trójcy 10-70.
Bałtyk: Zielona Dolina.
Polonia: Casablanca.

DYŻURY APTEK

Dyżur nocny apteki B. Tyca — Słowackiego 21.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie nocne i dzienne 11-13.

W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

W niedzielę 22 b. m. dyżuruje dr. Magrzyk w Ubezpieczalni Społecznej.

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego”

Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego nr 26. Telefon 15-40

Administracja czynna od godz. 8 do godz. 16, w soboty od godz. 8 do 13.
Redakcja 10-35 czynna od 7 do 22-ej.

Onegdaj w godzinach popołudniowych odbyło się zebranie wszystkich przedstawicieli przemysłu państwowego, miejscowego i prywatnego, kupiectwa, rzemiosła, przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych, inżynierów oraz partii i związków zawodowych celem zapoznania się z pismem Ministerstwa Przemysłu i Handlu jakie wpłynęło w ostatnich dniach do Zarządu Miejskiego.

Zebraniu przewodniczył Przewodniczą

cy Miejskiej Rady Narodowej tow. poseł Dobruś. Ministerstwo Przemysłu i Handlu pragnie uczynić z Piotrkowa większy niż dotychczas ośrodek przemysłowy. W związku z tym potrzebne są wszelkie dane dotyczące życia gospodarczego naszego miasta.

Dla zebrania odpowiednich materiałów zebrani postanowili wylonić dziewięciociosobowy Komitet, który zajmie się zebraniem potrzebnych danych i opraco-

waniem projektów. Uzgodniono, że do Komitetu wejdą przedstawiciele przemysłu rzemiosła, spółdzielczości, związków zawodowych oraz partii politycznych.

Komunikat

Komisja Rehabilitacyjna przy Prezydium Rady Ministrów zwróciła się do Miejskiej Rady Narodowej o udzielenie opinii o b. funkcjonariuszach P. P. (Policji granatowej), którzy ubiegają się o rehabilitację — są to:

1. ś. p. Wachowski Józef — posterunkowy, służył w P. P. Komisariat w Piotrkowie w czasie od 1939 r. do 1942 r.

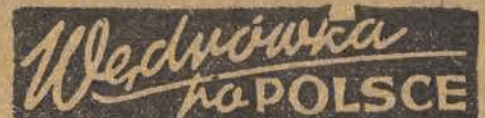
2. Maćkowiak Stanisław — plutonowy służył w P. P. Komisariat w Piotrkowie w czasie od 1.1940 r. do VI.1940 r.

W związku z powyższym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej prosi o zgłoszenie się osób mogących udzielić jakichkolwiek informacji dotyczących zachowania się b. funkcjonariuszów P.P. pod czas ich służby w Piotrkowie w okresie okupacji — do Biura Miejskiej Rady Narodowej, ul. Słowackiego 13 celem złożenia zeznań w terminie do 30 sierpnia 1948 r.

Ochotnicy do szkół oficerskich

Sekretariat Związku Młodzieży Polskiej zawiadamia wszystkich swoich członków że przyjmuje zgłoszenia kandydatów do szkół oficerskich. Od kandydatów wymagane jest ukończenie szkoły powszechnej oraz odpowiednie warunki zdrowotne. Zgłoszenia przyjmowane są do szkół oficerskich wszelkich formacji wojskowych. Szczegółowych informacji udziela codziennie sekretariat Z.M.P.

Ze względu na to że zbliża się termin zamknięcia listy kandydatów — należy zgłaszać się w ciągu bieżącego tygodnia



GRUPY MŁODZIEŻY ZAGRANICZNEJ ZWIEDZIŁY W. Z. O.

W dniu 19 bm. Wystawę Ziemi Odzyskanych zwiedziły grupy młodzieży z Danii, Norwegii, Finlandii i Węgier. Młodzież interesowała się żywo przedstawionymi na wystawie problemami. Na terenach wystawy „B” młodzież zagraniczna specjalnie interesowała się pawilonami gospodarki wiejskiej i hodowli.

PLYWAJĄCA WYSTAWA NA STATKU MORSKIM

W Ministerstwie Żeglugi rozważany jest obecnie projekt, dotyczący urządzenia pokazu polskiej produkcji na jednym ze statków naszej floty handlowej.

Projekt ten powstał z inicjatywy poselstwa polskiego w Buenos Aires, a wysunęły przez Komisariat Rządu dla spraw Wystaw i Targów.

Polska wystawa pływająca byłaby początkowo uruchomiona na wodach Europy północnej i północno-zachodniej.

Ogłoszenia drobne

POTRZEBNI uczniowie do zakładu maszyn biurowych i innych wykonywanych precyzji, rośli od lat 15. Zgłoszenia Piotrków, Pl. Trybunalski Nr. 12, I piętro, mieszkania 2. 300-K

Przygotowania do wykopu kartofli

Urząd Zatrudnienia w Łodzi, Oddział w Piotrkowie Tryb. przystąpił do akcji werbunku sezonowych robotników rolnych do kopania kartofli na terenie Ziemi Odzyskanych. Pomimo dotkliwego braku sił roboczych na terenach Zachodnich ziemioplody z tamtejszych terenów muszą być przy zorganizowanej pomocy całego społeczeństwa zebrane w odpowiednim terminie. Wobec powyższego Urząd Zatrudnienia apeluje do miejscowego społeczeństwa o wzięcie jak najaktywniejszego udziału w tak ważnej dla gospodarki państwowej akcji. Czas pracy trwa od 15 września r.b. do 31 paźdz. Zgłoszenia przyjmuje się z dniem dzisiejszym.

Warunki pracy i płacy są regulowane umową zbiorową dla robotników rolnych. Mieszkanie i wyżywienie wszyscy wyjeżdżający na pracę mają zapewnione. Przejazd zaś w obie strony jest całkowicie bezpłatny. Wszyscy wyjeżdżający na wykopki jesienne na Ziemię Odzyskane mają pierwszeństwo w uzyskaniu pracy po powrocie do miejsca stałego zamieszkania.

Kandydaci na wyjazd winni zgłaszać się w celu rejestracji do Urzędu Zatrudnienia w Łodzi Oddział w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Marszałka Stalina Nr. 39, I piętro, codziennie w godzinach od 8-ej do 13-ej.

Nie brak naiwnych...

O tym, że naiwność ludzka nie ma granic wie dobrze znany na terenie Piotrkowa „elektromonter” Piotr Redlich.

Już przed wojną zajmował się amatorem zakładaniem światła, reperacją radia i wszelkimi innymi czynnościami wchodzącymi w zakres mechaniki. Nie zaprzestał pomagać ludziom i podczas wojny. Niestety zawód ten nie dawał mu wysokich dochodów. Oszukiwał więc ludzi na lewo i prawo i to w sprytny sposób. Zadnej pracy nie kończył mimo pobrania z góry pieniędzy.

Podczas okupacji dorobił się znacznie podpisując volkslistę. Obecnie po odsie-

dzeniu kary nadal uprawia oszukańczy zawód. Niedawno przywłaszczył sobie radio Zawadzkiej Marii zam. przy ul. J. Stalina 50, następnie pobrał kilkanaście tysięcy złotych na założenie piorunochronu od Dudka Zygmunta ze Świerczowa oraz od Rydza Antoniego na założenie instalacji elektrycznej.

Ponieważ poszkodowani klienci zbyt długo czekali na całkowite wykończenie robót zgłosili swe pretensje do Milicji Obywatelskiej. Redlich tłumaczy się tem, że prace których się podjął wykonywać nie ma za co. Prawdopodobnie szuka zaliczki nowego naiwnego klienta.

„Służba Polsce” szkoli fachowców

Powiatowa Komenda „Służby Polsce” zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że przyjmuje zgłoszenia kandydatów do szkół zawodowych Przeprosobienia Przemysłowego we wszystkich gałęziach przemysłu: węglowego, hutniczo-metalowego, chemicznego, elektrotechnicznego, skórzanego, papierniczo-drzewnego, budowlanego oraz kursy Przeprosobienia Wojskowego, motorowego, traktorzystów oraz mechaników - szoferów. Dziewczęta będą przyjmowane tylko do szkół przemysłu włókienniczego. Warunki przyjęcia są następujące: obywatelstwo polskie, umiejętność czytania i pisania oraz dobry stan zdrowia. Wiek wymagany dla chłopców 17-19 lat zaś dla dziewcząt 16-20.

Kandydaci i kandydatki do szkół winni złożyć do dnia 25 bm. następujące dokumenty: wypełniony formularz (nabyć go można w sekretariacie Komendy Powiatowej „Służby Polsce” przy ul. Słowackiego 26) metrykę urodzenia, świadec-

two szkolne, zaświadczenie lekarskie i zobowiązanie opieki domowej. Uczniowie i uczennice otrzymują bezpłatną naukę internat, wyżywienie, obuwie, ubranie bieliznę osobistą, pościel, opiekę lekarską oraz przejazd do szkoły. Pierwszeństwo ma młodzież robotnicza, wiejska oraz sieroty po wojskowych i inne wychowujące

się w domach dziecka oraz młodzież która odbyła służbę w szeregach drużyn roboczych „Służby Polsce”.

Zainteresowani mieszkający na terenie miasta i powiatu winni się zgłaszać po szczegółowe informacje do sekretariatu S. P. albo do Związku Młodzieży Polskiej przy ul. Aleje 3 Maja 8.

Udział rzemiosła piotrkowskiego w walce z okupantem niemieckim

Jak się dowiadujemy, Piotrkowski Powiatowy Związek Cechów Rzemieślniczych zbiera obecnie materiały dotyczące udziału rzemiosła naszego miasta w walkach niepodległościowych w latach okupacji niemieckiej.

Drogą rozsyłania swoim członkom do wypełnienia specjalnych kwestionariuszy otrzymano już wiele cennego materiału, którego opracowaniem zajmuje się specjalny komitet redakcyjny

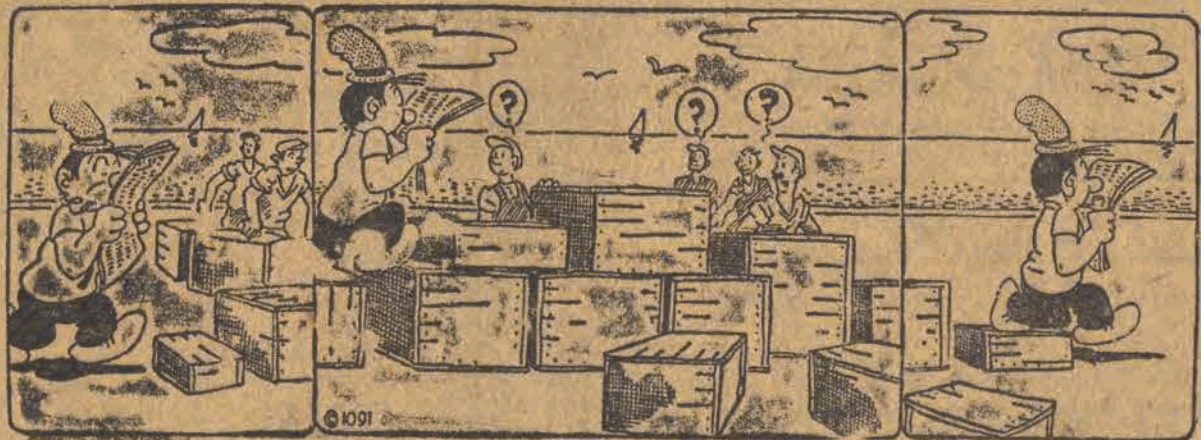
powołany przez Związek Iz Rzemieślniczych w Warszawie.

Jak wynika z dotychczasowych danych wkład rzemiosła piotrkowskiego do akcji walki z hitlerowskim okupantem był bardzo duży i Piotrków zajmie jedno z poczesnych miejsc w materiałach przygotowywanej do druku przez Związek Iz Rzemieślniczych „Monografii ruchu niepodległościowego wśród rzemieślników polskich”.

Ważne zebranie

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Piotrkowie zawiadamia, że d. 25 bm. o godz. 17-ej odbędzie się zebranie wszystkich Zarządów Oddziałów Zw. Zaw. Rad Zakładowych i Aktywny Związkowego w lokalu Powiatowej Rady przy ul. Aleje 3 Maja 21. Na zebranie winni przybyć także referenci socjalni i personalni poszczególnych zakładów pracy. Przyczyna nieobecności musi być uzasadniona.

Przygody Jasia Wiercipięty



Jasio nad morzem

Czyta piśmi „Głos”

Piękna powieść!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Ko Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50.

mitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa”. Administracja nie przymiunie odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Obok Górskiej biorą udział: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA

„PANNY MĘZATKI”
w Teatrze Kameralnym

Ostatnie przedstawienia „Panny mężatki” z Jerzym Leszczyńskim w roli „Majora”, oraz Antoniny Klońskiej, Ireny Renardówny, Zbigniewa Przeradzkiego i innych. Reżyseria Jerzego Leszczyńskiego, dekoracje i kostiumy I. B. Przeradzkiej.

Początek o godz. 19.15.

Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 20. MUSISZ BYĆ MOJA

Początek o godz. 20-tej. Kasa czynna przez cały dzień od godz. 10-tej, tel. 272-70.

Upierzmię prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wichlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

- ADRIA — „Rosanna śledmii księżyców”
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 15.30
- BAJKA — „Ostatnia szansa”
godz. 17.30, 20 w niedz. 15
- BAŁTYK — „Synowie”
godz. 17, 19, 21 w niedzielę 15
- GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 26”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HIEL — „Kobieta sama”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
- MUZA — „Okoliczności łagodzące”
godz. 18.20 w niedz. 16
- POŁONIA — „Zielone lata”
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
- PRZEDWIOSNIE — „Dragonwynek”
godz. 17.30, 20 w niedz. 15
- ROBOTNIK — „Kwiat miłości”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
- ROMA — „Monsieur la Souris”
godz. 18, 20, w niedz. 15.30
- REKORD — „Belita Tańczy”
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30
- STYLOWY — „Tajemnicza nocy wigilijnej”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
- SWIT — „Konwój”
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
- TECZA — „Zaklęta naręczona”
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
- TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia”
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 12.30
- WISŁA — „Boleró”
godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15
- WŁOKNIARZ — „Miasto Bezprawia”
godz. 15, 17, 19, 21 w niedz. 13
- WOLNOŚĆ — „Knock-Out”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
- ZACHĘTA — „W pogoni za mężem”
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

TEATR KAMERALNY Daszyńskiego 34

Ostatnie przedstawienia codziennie o godz. 19.15

PANNA MĘZATKA

komedia w 3 aktach J. Korzeniowskiego z Jerzym Leszczyńskim w roli Majora

Teatr Letni „BAGATELA”

Piotrkowska 94

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 20-tej najweselej komedii sezonu p.t. „MUSISZ BYĆ MOJA”

W reżyserii i z udziałem K. Szuberta. W pozostałych rolach: J. Baronówna, Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz i Igor Smałowski; przy fortepianie prof. Tadeusz Markowski.

Uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów. 5267k

SPORT SPORT SPORT

Stec zwycięża Jaskółę

ale wynik tego spotkania budzi zastrzeżenia Olimpijka Nowakowa przegrywa w skoku w dal

WARSZAWA (obsł. wł.) W trzecim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych rozegrano spotkania półfinałowe indywidualnego turnieju bokserkiego. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem gromadząc na centralnym korcie Legii około 10 tysięcy widzów. Poziom walk był znacznie wyższy niż poprzednie spotkania eliminacyjne.

Wyniki techniczne walk:
Waga musza: Lindner (Spożywcy) zwyciężył na punkty po wyrównanej walce Sylwestra (Cukrownicy). W drugiej walce Karpiel (Włókn.) znokautował w II rundzie Górawskiego (Metalowcy).

Waga kogucia: Brzoška (Chem.) wygrał na punkty po nieciekawej walce z Ku Jawą (Spółdzielcy). W drugim spotkaniu Grzywoz (Górnicy) pokonał wysoko na punkty Stanikowskiego (Włókniarze).

Waga piórkowa: Panke (Spółdz.) wygrał na punkty z Matlochem (Górnicy). Walka była wyrównana przy czym Matloch był bardziej agresywny i atakował stale po lując n acios. W pierwszych dwóch rundach minimalną przewagę uzyskał Matloch, w trzeciej walce jest bardzo zażarta obaj zawodnicy mocno krwawią. — runda nieznacznie dla Pankego. Sędziowie przyznali zwycięstwo punktowe Pankemu. W drugim spotkaniu Borowski (Chemicy) wygrał po zaciętej walce na punkty z Tyrałą (Budowlani).

Waga lekka: Krysiak (Chem.) wypunktował Kottasia (Samorząd.) W drugiej walce Rademacher (Metal) wygrał zdecydowanie na punkty ze Stefaniakiem (Włókniarze).

W wadze półśredniej Grądkowski (Budowlani) zwyciężył przez techniczny k. o. w trzecim starciu Borkowskiego (Spół).

W drugiej walce wagi półśredniej Paliński (Cukr.) po wyrównanej walce wygrał na punkty z Michalakiem (Górnicy).

W wadze średniej Trzęsowski (Włókn.) po ładnej walce pokonał nieznacznie na punkty Kosowskiego (Budowlani).

Dużo emocji dostarczyła walka Cebulaka (Cukr.) z Rapaczem (Samorząd.). Obaj zawodnicy dysponowali silnym ciosem. Walka na ogół wyrównana a minimalną przewagę osiągnął w trzecim starciu Rapacz. Ogłoszenie wyniku przyznającego zwycięstwo Cebulakowi spotkało się z protestem publiczności.

W wadze półciężkiej Bork (Leśnicy) zwyciężył na punkty Szczypińskiego (Kol.).

W drugim spotkaniu Paterock (Górnicy) ciosem w żołądek znokautował w pierwszym starciu Rudzkiego (Spółdz.).

W kategorii ciężkiej Klimecki (Spożywcy) już w pierwszej minucie walki znokautował Flisikowskiego (Spółdzielcy).

W drugim spotkaniu wagi ciężkiej Stec wygrał niezaskuszenie z dobrze usposobionym Jaskółą.

Na bieżni i rzutni

W sobotę rano w trzecim dniu ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych uzyskano w lekkiej atletyce szereg dobrych wyników. W półfinale sztafeta żeń ska 4x100 m spółdzielców pobiła rekord klubu Polski uzyskując czas 52,2 sek. w skoku w zwyż czterech zawodników przeszło wysokość 176 cm, zaś Zwoliński skoczył 181 cm bardzo dobry poziom wykazali średniodystansowcy w biegu na 1500 m. Kielas (Spółdz.) uzyskał czas 4:08,8 bijąc o 0,1 sek Dychtę (Włókn.) czwarty zawodnik miał tu czas 4:11,7 min. Z młodych zawodników doskonale wypadł Mach (Budowl.), który wygrał 400 m w czasie 51,0 sek, zaś w półfinale 200 m osiągnął czas 23,0 sek. Sensacją była porażka olimpijki Nowakowej, która pokonana została w skoku w dal



przez młodą Gembolisównę (Międzyzw.).

Wyniki finałów poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco:

BIEG 100 m mężczyzn: 1) Kiszka (Chemicy 11,0, 2) Szymoszek (Kolejarze) 11,1 3) Dunecki (Kol.) 11,1.

BIEG 400 m: 1) Mach (Bud) 51,0, 2) Puzio (Samorz.) 52,2 3) Rzeźniczek (Metal.) 52,6.

BIEG 110 m płotki: 1) Adamczyk (Kolej) 15,3, 2) Dunecki (Kolej) 16,2, 3) Krzyżanowski (Spół) 16,4.

BIEG 80 płotki kobiet: 1) Mitan (Międzyzw.) 12,6, 2) Gościńiakówna (Spółdz.) 13,5 3) Nowicka (Metal) 15,0.

BIEG 1500 m: 1) Kielas (Spółdz.) 4:08,8 2) Dychtę (Włókn.) 4:08,9 3) Staniszeński (Samorz.) 4:11,4.

SKOK W DAL kobiet: 1) Gembolisówna (Międzyzw.) 5,20 m, 2) Nowakowa (Włókn) 5,06, 3) Broczkówna (Kol) 4,96.

SKOK WZYŻ mężczyzn: 1) Zwoliński (Samorząd) 181 cm, 2) Kuźmicki (Włókn) 176 cm, 3) Dregiewicz (Samorz.) 176 cm.

BIEG 100 m kobiet: 1) Chejducka (Metal) 12,6, 2) Gembolisówna (Międzyzw.) 12,7, 3) Broczkówna (Spółdz.) 12,7.

RZUT oszczepem mężczyzn: 1) Gburczyk (Samorz.) 55,48 m, 2) Kuźmicki (Włókn.) 54,86 m 3) Szędzielorz (Chem.) 53,92.

Bieg 200 mtr. mężczyzn: 1) Kiszka (Chem.) 22,5, 2) Mach (Budowl.) 22,7, 3) Dunecki (Kolejarze) 23,5.

Bieg 800 mtr. mężczyzn: 1) Widel (Samorz.) 2:01,0, 2) Wenta (Spółdz.) 2:01,5, 3) Nowak (Kolej) 2:02,1.

Bieg 200 mtr. kobiet: 1) Gembolisówna (Międzyzw.) 27,2, 2) Słomczewska (Włókn.) 27,2, 3) Broczkówna (Kolej) 27,4.

Bieg 5000 mtr.: 1) Kielas (Spółdz.) 15:40,8, 2) Plotkowiak (Międzyzw.) 15:47,8, 3) Boniecki (Spółdz.) 15:53,2.

Rzut dyskiem mężczyzn: 1) Łomowski (Budowl.) 45,16, 2) Gierulto (Samorz.) 42,98, 3) Grzelski (Cukr.) 40,54.

Sztafeta 4 razy 100 mężczyzn: 1) Spółdzielcy 44,8, 2) Metalowcy 44,9, 3) Chemicy 45,2.

Skok o tyczce mężczyzn: 1) Morończyk (Samorz.) 37,2, 2) Adamczyk (Kolej) 36,2, 3) Małecki (Spółdz.) 34,8.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Zawody motocyklowe: boisko WKS-u przy Placu 9-go Maja, godz. 11-ta zawody na torze żużlowym o wejście do ligi: Olimpia Grudziądz, Tramwajarze i DKS z Łodzi.

Piłka nożna: w Pabianicach o godz. 17,30 zawody o wejście do I-ej ligi pomiędzy Lechią z Gdańska i PTC. Zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego: godz. 11-ta boisko Kutno: Zryw — PKS, godzina 15,30 boisko końskie: Neptun — ZZK Kozuski. Zawody o wejście do klasy B okręgu łódzkiego: godz. 11-ta boisko Zjednoczonych: Skra — Arko, godzina 18-ta boisko Wima: Filmowice IKP, boisko Zjednoczonych: Ognisko — Tur Sieradz. Zawody towarzyskie: godz. 17-ta boisko Zgierz: Boruta — Bzura.

Zawody kolarskie: o godz. 5 ej rano odbędą się wyścig szosowy Łódź — Warszawa w związku z Igrzyskami Sportowymi Związków Zawodowych.

D — 023015

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Wydz. Sportowego Nr. 8

1. Przypomina się klubom o przestrzeganiu komunikatu Zarządu PZB nr. 2-48-49.
2. Rezerwuje się następujące terminy dla ŁOZB: 28, 29 sierpnia, 12 września i 10 października.
3. Z polecenia Zarządu ŁOZB odwiezają się zawodnika Taborca z K. S. „Zryw” — Łódź z dniem 28 lipca 1948 r.
4. Podaje się do wiadomości tabelkę rozgrywek o Mistrzostwo A kl. Okręgu Łódzkiego na rok 48-49.

I
dnia 2,9 48 Zryw — Victoria, 4,9 Tęcza — IKP, 5,9 ŁKS — Concordia.

II
dnia 19,9 48 Concordia — IKP, 18,9 Victoria — Tęcza, 19,9 Zryw — ŁKS.

III
dnia 26,9 48 Tęcza — ŁKS, 25,9 IKP — Victoria, 26,9 Concordia — Zryw.

IV
dnia 30,9 ŁKS — Victoria, 3,10 Tęcza — Concordia, 2,40 Zryw — IKP.

V
dnia 16,10 48 Tęcza — Zryw 17,10 IKP — ŁKS, 17,10 Concordia — Victoria.

I
dnia 24,10 48 Victoria — Zryw, 23,10 IKP — Tęcza, 24,10 Concordia — ŁKS

Skórni cy wyel m nowani w szczypiornaku

Cwierzefinałowe spotkania w szczypiornaku dały następujące wyniki:
Budowlani — Międzyzwiązkowcy 18:2 (10:1).

Drużynę zwycięzców stanowili gracze AKS-u i „Chrobrego” Bramki dla Budowlanych zdobyli: Thiel, Klik, Langosz, Thiel Gawohl. Dla Międzyzwiązkowca: Wolfram — 2.

Metalowcy — Skórzani 9:7 (2:5)
Wynik spotkania jest wielką niespodzianką gdyż drużynę Skórzanych stanowili ligowcy Zjednoczenia. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kulejczak — 5, Górnik — 2, Wilkosz — 1, Potyka — 1.

Dla pokonanych: Krzeps — 3, Piotrowski — 2, Suchocki-Dolczyła — 1.

II
dnia 31,10 48 IKP — Concordia, 28,10 Tęcza — Victoria, 30,10 ŁKS — Zryw.

III
dnia 6,11 48 ŁKS — Tęcza, 4,11 Victoria — IKP, 7,11 Zryw — Concordia.

IV
dnia 13,11 Victoria — ŁKS, 14,11 Concordia — Tęcza, 14,11 IKP — Zryw.

V
dnia 18,11 Zryw — Tęcza, 21,11 ŁKS — IKP, 20,11 Victoria — Concordia.

Kluby umieszczone na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów.

Jutro posiedzenie Zarządu ŁOZB

Zarząd ŁOZB zawiadamia wszystkich członków Zarządu że w poniedziałek dnia 23.8 rb. o godz. 19,00 w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie Zarządu. Obecność obowiązkowa.

Z ringów zawodowców

Wallcot — Lesnevich 21 września w New Jersey

NOWY JORK (obsł. wł.) Dnia 21 września br. odbędzie się w New Jersey spotkanie pięściarskie między Joe Walcottem i b. mistrzem świata w wadze półciężkiej Gus Lesnevich'em. Spotkanie to, które zakończono zostało na 15 rund poprzedzi walkę o tytuł mistrza świata w wadze średniej między obrońcą tytułu Zale-Zalewskim i mistrzem Europy — Francuzem Cerdanem.

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA”

Dziś i codziennie o godz. 19.15 pełna humoru operetka w 3 aktach J. Gilberta **CNOTLIWA ZUZANNA**

Udział biorą: J. Kenda, F. Kuligowski, K. Koszela, A. Kaczorowski, D. Lubowska, H. Labuński, J. Pankratz, A. Sawin L. Szabowiczówna, F. Wasilewska, J. Wacławik, W. Zwoliński, Chór — Ballet — Orkiestra.

Bilety do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków, Piotrkowska 102, a w niedzielę w kasie teatru od godz. 11-tej.